IX kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży**
(nr 22)
z dnia 18 sierpnia 2020 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 22)

18 sierpnia 2020 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem poseł **Mirosławy Stachowiak-Różeckiej (PiS)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego na temat stanu przygotowania szkół do nowego roku szkolnego 2020/2021, w szczególności w zakresie przygotowania szkół do realizacji swoich zadań w czasie epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 i wywołanej nim choroby COVID-19.

W posiedzeniu udział wzięli: **Dariusz Piontkowski** minister edukacji narodowej, ze współpracownikami.

W posiedzeniu wzięli udział pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jakub Sindrewicz**, **Elżbieta Wojciechowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Witam państwa posłów obecnych na miejscu oraz łączących się zdalnie. Witam gości – pana ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego wraz z osobami towarzyszącymi.

Informuję, że dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane przez marszałek Sejmu na podstawie art. 198j ust. 2 i 3 regulaminu Sejmu. Będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość.

W celu sprawdzenia łączności i kworum proszę państwa posłów o przygotowanie się do głosowania. Myślę, że nie trzeba czekać, proszę o wciśnięcie dowolnego przycisku, żeby potwierdzić kworum. Bardzo proszę tam zarządzić. Damy chwilę, żeby wszyscy mogli się zalogować. Czy już wszyscy? Dziękuję bardzo. Proszę o wyniki. Głosowało 28 osób. Stwierdzam kworum.

Komunikat dla posłów łączących się zdalnie. Przypomnę, że przed posiedzeniem otrzymaliście państwo instrukcję zgłoszenia się do dyskusji i zabrania głosu w trakcie posiedzenia.

Informuję, że posiedzenie zostało zwołane i odbywa się w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów, przekazany 30 lipca 2020 r. do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Zgodnie z tym wnioskiem porządek dzienny posiedzenia to informacja ministra edukacji narodowej Dariusza Piontkowskiego na temat stanu przygotowania szkół do nowego roku szkolnego 2020/2021, w szczególności w zakresie przygotowania szkół do realizacji swoich zadań w czasie epidemii koronawirusa SARS-CoV-2 i wywołanej nim choroby COVID-19.

Zgodnie z dotychczasową praktyką posiedzeń w trybie art. 152 ust. 2 proponuję następujący sposób procedowania, wypróbowany już wielokrotnie w naszej Komisji: najpierw zabierze głos przedstawicielka – jak już wiem – grupy posłów, następnie pan minister, a potem jeszcze, mam nadzieję, będzie czas na dyskusję. Dalej odpowiedzi przedstawicieli ministerstwa i posłów wnioskodawców. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że propozycja została przyjęta. Sprzeciwu nie słyszę.

Korzystając jeszcze z tego, że rozpoczynamy, chciałam państwa poinformować, żebyście przysłuchując się tym obradom i w nich uczestnicząc, mieli też wiedzę na temat tego, że wczoraj wpłynęły do Komisji dwa wnioski skierowane przez marszałek Sejmu w celu rozpatrzenia, rozważenia potrzeby przeprowadzenia debaty na posiedzeniu Sejmu: pierwszy wniosek, przedłożony przez Koalicyjny Klub Parlamentarny Lewicy, dotyczący informacji ministra edukacji narodowej w sprawie stanu przygotowań do roku

szkolnego 2020/2021 i drugi wniosek, przedłożony przez Klub Parlamentarny Koalicja Obywatelska, dotyczący informacji ministra edukacji narodowej w sprawie stanu przygotowania szkół do nowego roku szkolnego 2020/2021, w szczególności w zakresie przygotowania szkół do realizacji swoich zadań w czasie pandemii koronawirusa i wywołanej nim choroby, a także sprawności systemów informatycznych zapewniających nauczanie zdalne, z których korzystają szkoły.

Wydaje się, jak przeczytałam państwu treść tych wniosków, że dokładnie o tym dzisiaj będziemy obradować i dyskutować, więc bardzo prosiłabym kolegów, którzy takie wnioski złożyli, żeby też mieli świadomość, że oczywiście możemy – i w gronie prezydium ustalimy, w jakim terminie, prawdopodobnie w jakimś dniu września – zaopiniować pozytywnie konieczność takiego spotkania, ale bardzo bym państwa prosiła, żebyście mieli świadomość, że właśnie dziś to spotkanie również temu jest poświęcone.

Przechodzimy do realizacji porządku obrad.

Wobec tego proszę o zabranie głosu przedstawicielkę grupy posłów, którzy złożyli wniosek. Głos zabierze pani poseł Krystyna Szumilas. Bardzo proszę.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Po pierwsze, chciałam się odnieść do dwóch wniosków, które pani przewodnicząca tutaj wymieniła. Jako posłowie opozycji chcieliśmy, aby taka debata odbyła się w Sejmie. Wydaje nam się, że to jest najlepsze miejsce do tego, żeby dyskutować o tym, jak szkoły są przygotowane. Jest to debata publiczna, wtedy wszyscy posłowie mogą zadać pytanie. Niestety pani marszałek negatywnie do tego się odniosła. Niezależnie od tych dwóch wniosków kluby opozycyjne Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Koalicji Polskiej złożyły wniosek o to, żebyśmy debatowali o przygotowaniu szkół na Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, stąd to dzisiejsze posiedzenie. Podkreślam – posiedzenie, które zostało zwołane na wniosek posłów opozycji.

Wystosowaliśmy ten wniosek do pani marszałek po deklaracji pana ministra, że od 1 września uczniowie wrócą do szkół, że edukacja w Polsce będzie odbywała się w sposób normalny, bez jakichś zabezpieczeń związanych z epidemią. Wiemy, że przecież od wielu miesięcy w Polsce panuje stan epidemiczny. Teraz patrząc na komunikaty ministra zdrowia, widzimy, że tych zachorowań jest coraz więcej. Obawiamy się, jak ta sytuacja będzie wyglądać we wrześniu. Stąd jako posłowie opozycji uważamy, że w tej chwili podstawowym zadaniem ministerstwa edukacji i rządu jest bardzo dobre przygotowanie szkół do rozpoczęcia roku szkolnego. Przede wszystkim zabezpieczenie bezpieczeństwa nauki w szkołach i zabezpieczenie bezpieczeństwa dla uczniów.

Dzisiaj pewnie mieliście państwo okazję zapoznać się z informacją, że w przedszkolu w Piasecznie dziecko zachorowało na koronawirusa i jest konieczność izolacji oddziału, zamknięcia przedszkola. Obawiamy się takich sytuacji w szkołach po otwarciu 1 września. Tym bardziej że informacje, które płyną z ministerstwa, są bardzo niepokojące. To, co przygotowało ministerstwo, dotyczy jedynie sytuacji, w których już w szkole stwierdzimy przypadek choroby. Tylko w tych przypadkach ministerstwo przekazuje dyrektorom szkół, nauczycielom, w jaki sposób postępować, bo przecież system hybrydowy i system zamknięcia szkół dotyczy tych przypadków, kiedy już w szkole stwierdzony zostanie przypadek koronawirusa. Natomiast nie mamy żadnych informacji o tym, w jaki sposób dyrektor szkoły ma organizować proces nauczania, w jaki sposób mają przebiegać lekcje, w jaki sposób mają być organizowane zajęcia w szkołach, aby zabezpieczyć uczniów przed tą bardzo niekorzystną, niebezpieczną sytuacją, czyli zarażeniem się wirusem.

Naszym zdaniem jest to sytuacja nie do przyjęcia. Jeżeli ze słów pana ministra wynika, że właściwie we wszystkich szkołach nauka ma się odbywać normalnie, to przede wszystkim ministerstwo powinno się skupić na tym, jak tę edukację organizować, żeby uczniów zabezpieczyć. Ministerstwo zajęło się jedynie wytycznymi sanitarnymi, ale też wiemy, że to nie pan minister edukacji, tylko główny inspektor sanitarny przede wszystkim pokazywał i przedstawiał rekomendacje dotyczące warunków higienicznych, jakie powinny być zapewnione w szkołach. Jest to bardzo ważne, ale ważne jest również to, w jaki sposób ma być realizowana podstawowa profilaktyka, czyli zachowanie dystansu między uczniami, a o tym nie ma już słowa ani w rozporządzeniach, ani w wytycznych.

Tak naprawdę wszystko to, co wiąże się z zachowaniem dystansu i organizacją pracy, lekcji, przerw, pan minister zrzucił na barki dyrektorów szkół i nauczycieli. Uważam, że to jest sytuacja skandaliczna.

Panie ministrze, wiem, że każda szkoła jest różna. Wiem, że inaczej sytuacja będzie wyglądała w szkołach małych, inaczej w bardzo dużych, inaczej w tych szkołach, które pracują w kilku budynkach. Jednak to nie zwalnia ministerstwa edukacji z przygotowania rozwiązań, z przedyskutowania tych rozwiązań z dyrektorami szkół i nauczycielami, z pokazania przykładowych rozwiązań, które mogłyby w poszczególnych przypadkach być zastosowane.

Pan minister chwalił się na konferencjach tym, że przyglądał się rozwiązaniom z innych krajów. Panie ministrze, ale w tych innych krajach – na przykład we Włoszech rząd włoski przeznaczył dodatkowe środki na zatrudnienie 50 tys. nauczycieli, żeby można było podzielić klasy na mniejsze zespoły klasowe. W innych krajach rząd wyasygnował środki na to, aby można było organizować zajęcia dla uczniów w różnych porach dnia – zajęcia ranne, zajęcia popołudniowe. W innych krajach rządy znalazły pieniądze na to, żeby możliwa była edukacja hybrydowa w szkołach, polegająca na tym, że część uczniów ma zajęcia w szkole, a w tym czasie druga część z tych zajęć korzysta w sposób internetowy. Jest na to sprzęt, są na to pieniądze. Wydaje się, że gdyby pan minister rzeczywiście chciał zasięgnąć informacji w tych krajach, to miałby wspaniałe pomysły na to, jak również organizować edukację w Polsce. Tyle tylko, że na to wszystko potrzebne są pieniądze i potrzebna jest chęć pomocy dyrektorom, a nie taka postawa, że: to nie my, to oni. To dyrektorzy szkół, nauczyciele organizują edukację w szkołach, ale minister edukacji daje wytyczne, w jaki sposób można to zorganizować. Pan tutaj z tego całkowicie abdykował, nie chce pan tych swoich pomysłów przedstawiać. Niestety podejrzewam, że to wynika z bezradności i z takiego braku chęci pomocy szkołom, co jest bardzo niedobre.

Chciałam też powiedzieć w imieniu posłów składających wniosek, że następnym problemem, który jest bardzo ważny, jest pytanie, jak organizować edukację w szkole po półrocznym okresie edukacji zdalnej. Wiadomo, że edukacja zdalna nie była tak efektywna jak edukacja w szkole, więc część uczniów pewnie będzie miało zaległości. Trzeba będzie zorganizować zajęcia związane z powtórzeniem materiału, z nadrobieniem braków, które na pewno w ramach edukacji zdalnej powstały.

Znowu pytanie – co w tej sprawie zrobiło ministerstwo? Otóż nic się nie zmieniło, nie zmienił się ramowy plan nauczania, nie zmieniły się podstawy programowe. Tak naprawdę ministerstwo otwiera szkoły tak, jakby nic się nie stało, nic się nie zdarzyło i jakby nic nam nie groziło. Pokazuje to ogromną beztroskę pana ministra i takie niepatrzenie, co może się zdarzyć we wrześniu po otwarciu szkół. W związku z tym ta dzisiejsza Komisja. Myślę, że posłowie zadadzą pytania.

Liczymy na odpowiedź, panie ministrze. Liczymy na odpowiedź nie na okrągło, nie na takie odpowiedzi, które pan przedstawia na konferencjach prasowych, tylko liczymy naprawdę na merytoryczną dyskusję na temat tego, co jeszcze można zrobić w ciągu tych dwóch tygodni, bo miesiące zmarnowaliśmy, zmarnował pan minister. Co można byłoby zrobić w ciągu tych dwóch tygodni do otwarcia szkół, żeby pomóc dyrektorom szkół i nauczycielom w zorganizowaniu tego roku szkolnego, żeby przede wszystkim zabezpieczyć dzieci pod względem epidemicznym i zrobić wszystko, aby szkoły nie stały się źródłem zakażeń, tak jak wesela w Polsce. Ponieważ nie chodzi nam o to, żeby szkoła była tym miejscem, gdzie dzieci się zarażają, tylko tym miejscem, w którym dzieci pobierają edukację.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Widzę, że się państwo posłowie zgłaszacie, ale rozumiem, że to już do dyskusji. Ponieważ liczymy, że teraz po przedstawicielce państwa, którzy złożyli wniosek, będzie się wypowiadał pan minister. Oddaję głos panu ministrowi Dariuszowi Piontkowskiemu. Z taką prośbą i uwagą, bo wiem, że ma pan przygotowaną prezentację – żeby pan ją tak komentował, by posłowie, którzy w posiedzeniu uczestniczą zdalnie, wiedzieli, o czym mowa, ponieważ oni tej prezentacji nie widzą, tylko my tutaj obecni na sali. Tak że bar-

dzo proszę, żeby pan minister wziął to pod uwagę, komentując slajdy. Dobrze? Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, postaram się tak przedstawiać informację, aby była czytelna, nawet jeżeli ktoś tej prezentacji nie będzie widział.

Ten wniosek jest okazją do tego, żeby jeszcze raz porozmawiać o tym, co robi ministerstwo edukacji przez ostatnie miesiące i tygodnie oraz w jaki sposób próbujemy pomóc dyrektorom przygotować się do nowego roku szkolnego. Natomiast trzeba wyraźnie powiedzieć, że jest pewien rozdział kompetencji między ministrem, kuratorem, organem prowadzącym i dyrektorem szkoły czy poszczególnych placówek. Stąd trzeba o tym pamiętać, gdy mówi się o tym, co dzieje się w polskiej edukacji, zresztą nie tylko w polskiej edukacji.

Przypomnę, że w momencie, kiedy wybuchła epidemia, mieliśmy tak naprawdę dwa wyjścia: albo zdecydować się na kształcenie na odległość, albo pozostawienie uczniów samym sobie, pozostawienie na dwa tygodnie, dwa miesiące, kilka miesięcy – nikt tak naprawdę w tym momencie tego nie wiedział – bez zajęć w szkołach. Przygotowaliśmy wtedy odpowiednie rozporządzenia, wytyczne, które mówiły, w jaki sposób to robić. Odpowiadaliśmy na dziesiątki pytań. Byliśmy do dyspozycji także dyrektorów szkół, przez kuratorów oświaty przekazywaliśmy te informacje.

Podstawowa metoda to oczywiście wykorzystanie technik i metod kształcenia na odległość, ale są także inne metody, bo zdajemy sobie sprawę, że jakaś niewielka część – na szczęście niewielka i to w dużej mierze dzięki działaniom rządu Prawa i Sprawiedliwości – nieduża część uczniów mogła nie mieć dostępu do szybkiego internetu. Zmieniło się to bardzo mocno w ostatnich kilkunastu miesiącach. Przygotowaliśmy dla dyrektorów i nauczycieli informatory i poradniki na temat tego, jak to kształcenie na odległość prowadzić w sposób efektywny, skuteczny, ale także i bezpieczny przy zachowaniu obecnych przepisów prawa. Do tego służyła także zintegrowana platforma edukacyjna, znajdująca się pod adresem epodreczniki.pl, na której były nie tylko i wyłącznie tysiące materiałów, z których mogli korzystać nauczyciele różnych przedmiotów, różnych typów szkół, ale także narzędzia, które umożliwiały bezpośredni kontakt z uczniami i prowadzenie zajęć z wykorzystaniem nowoczesnych metod elektronicznych. Platforma cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, to wiele milionów kont użytkowników, setki milionów wejść na tę platformę – codziennie około miliona użytkowników, co świadczy o tym, że ogromna część nauczycieli korzystała z tego narzędzia, które przygotowało ministerstwo.

Dodatkowo we współpracy z ministrem cyfryzacji przygotowaliśmy bardzo poważne środki, które miały wzbogacić dostępność sprzętową dla nauczycieli i uczniów. Temu poświęcone było przekazanie w ramach OSE kilkunastu tysięcy podłączonych do szybkiego internetu laptopów bezpośrednio do szkół uczestniczących w tym programie oraz w dwóch turach w ramach programu „Zdalna szkoła" ponad 360 mln zł na zakup sprzętu przez samorządy. Ten sprzęt mógł być dzięki odpowiednim przepisom prawnym udostępniony bądź uczniom, którzy nie mieli dostępu do sprzętu, bądź nauczycielom. Częściowo przynajmniej wspomogło to samorządy, do których zadań należy wyposażenie szkół i dbanie o odpowiedni poziom techniczny. Rozumiemy, że samorządy podobnie jak władze państwowe były zaskoczone pandemią, dlatego nie były w stanie wyposażyć swoich szkół od razu w tak dużą ilość sprzętu – stąd ta duża pomoc ze strony rządu.

Kontynuowany był także program „Aktywna tablica", program kilkuletni, który pozwalał szkołom podstawowym uzyskiwać dofinansowanie do zakupu sprzętu multimedialnego, oraz Ogólnopolska Sieć Edukacyjna (OSE) – już o niej wspominałem – której zadaniem jest podłączenie wszystkich chętnych szkół do szybkiego internetu. W momencie gdy w 2015 r. zmieniła się władza, niespełna 10% szkół miało szybkie łącze internetowe. W tej chwili kilkanaście tysięcy szkół już jest podłączonych do szybkiego internetu. Do końca roku przytłaczająca większość szkół do tego szybkiego internetu powinna być podłączona.

Moja poprzedniczka, pani minister Anna Zalewska, doprowadziła także do zmian programowych w polskich szkołach, które między innymi położyły zdecydowanie większy nacisk na kształcenie kompetencji cyfrowych wśród uczniów. To także zwiększenie liczby godzin przeznaczonych na zajęcia z informatyki, wprowadzenie nowych zajęć, których dotąd nie było, rozszerzanie także silnej świadomości zagrożeń i ograniczeń, jakie wiążą się z korzystaniem z internetu.

Dziś jesteśmy już kilka miesięcy po wybuchu epidemii i mamy doświadczenia z tego kształcenia na odległość. Wiemy też, jaka jest sytuacja epidemiologiczna na terenie Polski. Gdyby słuchać tylko i wyłącznie wystąpienia pani poseł, to moglibyśmy uznać, że w zasadzie w Polsce nikt nie może wyjść z domu, wszyscy czują się tak zagrożeni, że zaraz za drzwiami mieszkania czy domu, w którym mieszkamy, wirus atakuje, każdego zaraża i pokoty ścielą się dosyć gęsto na ulicach i chodnikach miast.

Sytuacja w tej chwili wygląda tak jak na tej mapce, na której pokazano, nazwijmy to, standardową sytuację epidemiologiczną, gdzie praktycznie funkcjonuje normalne życie, korzystamy nie tylko ze sklepów, nie tylko chodzimy do pracy, ale jeździmy na wakacje, korzystamy z różnego rodzaju rozrywek. Szanowni państwo, jest to stan dzisiejszy sytuacji epidemiologicznej w Polsce. Czasami słuchając takiej wypowiedzi jak ta na początku, można odnieść wrażenie, że wszędzie indziej poza szkołą jest bezpiecznie, a szkoła to jest miejsce, w którym wszyscy będą się zarażali i chorowali. Podwyższona sytuacja zachorowań jest łącznie w kilkunastu powiatach na terenie Polski, to są tzw. strefy żółte oraz czerwone, gdzie Ministerstwo Zdrowia wprowadza jakieś dodatkowe ograniczenia. My także przewidujemy, że na takich obszarach mogą być dodatkowe ograniczenia w sposobie funkcjonowania szkoły.

Podobnie zresztą zachowują się także inne kraje europejskie. Ta mapka – pokazująca Europę – pokazuje, że w przytłaczającej większości państw europejskich wraca się po prostu do stacjonarnych zajęć. I podobnie jak w Polsce przewiduje się warianty dodatkowe, w których następuje wzrost zagrożenia, i daje się możliwość przechodzenia na jakiś inny, awaryjny tryb pracy. My korzystamy, pani poseł, z tych doświadczeń europejskich i wcielamy je w życie. Każde z tych państw ma pewną specyfikę wynikającą choćby z systemu prawniczego, na przykład w Niemczech poszczególne landy podejmują ostateczne decyzje co do tego, z jakich rozwiązań organizacyjnych warto korzystać, a nie władze federalne. Polska jest krajem unitarnym, więc tutaj wytyczne są wydawane na poziomie ministerialnym.

Wytyczne, o których także pani wspominała, powstawały nie tylko i wyłącznie w gabinetach głównego inspektora sanitarnego, ale to była także współpraca ministra zdrowia i urzędników ministerstwa edukacji, którzy przygotowywali pierwotne wersje tych wytycznych, a potem były one zatwierdzone przez głównego inspektora sanitarnego. Tak naprawdę były wykuwane w dyskusji, jak od 1 września zorganizować pracę szkół.

Wytyczne, tak jak pani poseł wspomniała, nie mogły być takie, że opowiedzą krok po kroku, co dyrektor ma robić i jakie działania podjąć w każdej sytuacji. Wynika to chociażby z tego, o czym pani wspomniała – że te placówki są bardzo różne. Ponieważ zupełnie inna jest sytuacja w szkole, w której uczy się 50 uczniów, i w szkole, w której uczy się 500 uczniów. Inaczej funkcjonuje poradnia psychologiczno-pedagogiczna czy ośrodek wychowawczy, a zupełnie inaczej szkoła. Stąd wytyczne musiały objąć różne sytuacje i dać możliwość elastycznego reagowania, zarówno jeśli chodzi o charakter placówki, jej wielkość, obszar, na którym się znajduje, ale i także w zależności od zagrożenia epidemicznego.

Chcąc wyjaśnić dodatkowo, jak powinny te rozporządzenia oraz wytyczne być stosowane, przygotowaliśmy też szereg odpowiedzi na kilkadziesiąt najczęściej pojawiających się pytań, tak aby rozwiać wątpliwości i pokazać na przykładach, w jaki sposób dyrektor szkoły może rozwiązywać konkretne problemy. Nie chcieliśmy jednak stwarzać bardzo sztywnych ram, które tak naprawdę raczej utrudniłyby dyrektorom podejmowanie decyzji, bo przecież wymyślenie nawet kilkudziesięciu różnych sytuacji, opisanie ich w przepisach przede wszystkim powodowałoby, że te przepisy byłyby bardzo obszerne i w związku z tym trudne do przejrzenia, a potem do zastosowania. Ponadto moglibyśmy nie przewidzieć części wydarzeń, a państwo zdają sobie sprawę z tego, że życie zawsze

będzie bogatsze niż nawet najgrubsze i najdoskonalsze przepisy prawa – i często prawo dopiero potem reaguje na pewne sytuacje. Tu macie państwo przykładowe pytania i odpowiedzi, których udzieliliśmy na niektóre z pytań, które się pojawiały. Naszym zdaniem ogromna część pytań była zadawana w momencie, kiedy ktoś nie czytał tych wytycznych albo czytał je po prostu z brakiem zrozumienia tego, co zapisaliśmy w wytycznych bądź w rozporządzeniach, i każdy dyrektor szkoły po przeczytaniu wytycznych oraz rozporządzeń, które wydaliśmy, spokojnie mógłby na nie odpowiedzieć. Mamy wrażenie, że część tych pytań była zadawana tylko i wyłącznie po to, aby siać zamęt. Jak na przykład wielokrotnie zadawane pytanie, ile masek czy maseczek zakupiło ministerstwo edukacji, żeby dzieci mogły wrócić do szkoły, chociaż wielokrotnie mówiliśmy, że w naszych wytycznych nie przewidujemy obowiązku zakładania jakiejś osłony nosa i ust. W związku z tym pytanie o to, ile maseczek zakupiono, wydaje się na podstawie tych przepisów zupełnie bezpodstawne.

Staraliśmy się też w formie graficznej przedstawić najbardziej charakterystyczne i najważniejsze zachowania i przepisy. Wytyczne w formie graficznej kierowaliśmy także do dzieci, do uczniów, tak aby zachęcić ich do stosowania higieny i tam, gdzie to możliwe, zachowywania dystansu. Przypominamy rodzicom i uczniom, że chore dzieci, ale i także chorzy pracownicy nie powinni chodzić do szkoły, bo to jest podstawowy sposób zapobiegania rozprzestrzenianiu się choroby. Przypominamy także o wietrzeniu sal, czyszczeniu powierzchni wspólnych, z których korzystają uczniowie i pracownicy.

Ogromna część tych wytycznych nie powoduje konieczności ponoszenia ogromnych nakładów organizacyjnych czy nakładów finansowych, które pozwolą przystosować szkoły do funkcjonowania od 1 września. Jeszcze raz powtórzę: wspólnie z Ministerstwem Zdrowia i głównym inspektorem sanitarnym wychodzimy z założenia, że szkoła nie jest miejscem, w którym od razu wszyscy się zarażą, jak tylko przyjdą. Przecież tam przez kilka ostatnich miesięcy nie było większych grup osób.

Tak jak wspomniałem, staramy się reagować także na możliwe zagrożenia, o czym pani poseł nie chciała wspomnieć. Przewidujemy, że w sytuacji większego zagrożenia epidemiologicznego dyrektor szkoły może podjąć decyzję o przejściu na tzw. system mieszany bądź na kształcenie na odległość, w zależności od skali tego zagrożenia. Zdajemy sobie sprawę, że dyrektor szkoły, podobnie jak minister edukacji i większość posłów, nie jest specjalistą epidemiologiem i jemu samemu trudno byłoby podjąć decyzję. Stąd, po pierwsze, powinien uzyskać zgodę organu prowadzącego na podjęcie takiej decyzji oraz państwowego inspektora sanitarnego. To ta instytucja wydaje większość decyzji, zarządzeń, których potem Polacy powinni przestrzegać – podobnie jest w szkołach. Chodziło nam o to, aby instytucja, która jest do tego profesjonalnie przygotowana, pomogła dyrektorom placówek edukacyjnych podejmować decyzje o zmianie sposobu nauczania w danej szkole. Stąd na tym slajdzie przedstawiamy te trzy warianty możliwego funkcjonowania szkół od 1 września. Ten model najbardziej powszechny, który ma dotyczyć zdecydowanej większości szkół, gdzie to zagrożenie epidemiczne jest stosunkowo niewielkie, to nauczanie tradycyjne, gdzie nauczyciel spotyka się z uczniami w budynku, w salach lekcyjnych.

W sytuacji wzrostu zagrożenia na terenie danego powiatu, danej gminy po konsultacji z powiatowym inspektorem sanitarnym dyrektor szkoły może przejść na tzw. system mieszany, czyli doprowadzić do tego, aby jakaś grupa uczniów albo nie uczyła się w trybie stacjonarnym, tylko w sposób zdalny, albo miała zajęcia, które będzie mogła wykonywać w domu. Gdy mówimy o nauczaniu na odległość, to większość z państwa od razu kojarzy lekcje online. A my wielokrotnie mówiliśmy o tym, że nie powinno to być w ten sposób organizowane, bo gdybyśmy chcieli przełożyć rozkład zajęć, który ma uczeń w szkole, sześć, siedem, a czasami nawet osiem godzin lekcyjnych, i państwo chcieliby go zmusić, żeby tyle godzin spędzał przed komputerem, to jest to niehigieniczne. W związku z tym część zajęć musi się odbywać także innymi metodami. Można sobie wyobrazić także taką sytuację, że jeden tydzień jedna grupa uczniów będzie uczyła się w sposób stacjonarny, tradycyjny, a druga grupa w tym czasie powtarzała, utrwalała wiadomości, wykonywała polecenia, które nauczyciel wydał takim uczniom. Można również wyobra-

zić sobie w szkole podstawowej, że na przykład młodsze dzieci uczestniczą w zajęciach stacjonarnych, a starsze…

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Przepraszam, panie ministrze, sekundeczkę. Czy moglibyśmy państwa prosić, żeby było ciszej?

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Że młodsze dzieci uczestniczą w zajęciach stacjonarnych, bo zdajemy sobie sprawę, że ich stopień opanowania sprzętu komputerowego w większości wypadków będzie trochę mniej zaawansowany niż u uczniów starszych i lepiej, aby tam, gdzie tylko jest to możliwe, mogły w sposób stacjonarny odbywać zajęcia, a uczniowie starsi w tym czasie mogliby być w jakiejś formie kształcenia na odległość. To wszystko są różne metody organizacji pracy szkoły służące temu, aby zmniejszyć liczbę uczniów, którzy przebywaliby w jednym budynku w okresie tego większego zagrożenia.

Taką metodą również jest na przykład obowiązek zakładania osłony nosa i ust w przestrzeniach wspólnych, gdyby było to większe zagrożenie epidemiczne, bądź inna organizacja zajęć szkolnych, tak aby zajęcia nie odbywały się o tej samej porze, aby przerwy były w systemie mieszanym, aby zmniejszyć liczbę uczniów, którzy będą jednocześnie przebywali na korytarzu.

Nie chcieliśmy tu zapisywać – powtórzę to jeszcze raz – jednej jedynej słusznej metody organizacji zajęć mieszanych, by to dyrektor szkoły, znając liczbę uczniów, warunki lokalowe, ale i także warunki finansowe, mógł podjąć decyzję i dostosować do aktualnego zagrożenia epidemicznego. W sytuacji najtrudniejszej, gdyby na terenie szkoły zdarzył się przypadek zachorowania bądź było bardzo duże zagrożenie na terenie gminy lub powiatu, dyrektor szkoły w porozumieniu z państwowym inspektorem sanitarnym i organem prowadzącym może przejść całkowicie na zajęcia, które odbywałyby się poza szkołą.

Pytano często, kto ma zainicjować jakieś działania związane z rozpoczęciem postępowania przez inspekcję sanitarną. Trzeba tu odpowiedzieć, że zarówno wytyczne, jak i metody pracy inspekcji sanitarnej tak w szkole, jak i w innym budynku użyteczności publicznej czy w jakimś innym miejscu są bardzo podobne, więc nie było potrzeby stworzenia w wielu wypadkach dodatkowych przepisów przeznaczonych tylko i wyłącznie dla szkół i placówek edukacyjnych. Gdyby pojawiło się zagrożenie zachorowania kogoś, ucznia czy pracownika dorosłego, to osobą informującą inspektora sanitarnego może być dyrektor szkoły, lekarz, rodzic ucznia czy po prostu taką wiedzę będzie miał zespół zarządzania kryzysowego, w którego skład wchodzi inspektor sanitarny.

W jakich sytuacjach inspekcja sanitarna będzie wyrażała pozytywną opinię dla wniosku dyrektora szkoły o przejście na system mieszany czy ten system pracy całkowicie na odległość? Oczywiście będzie to zależało od sytuacji w danej placówce. Tak jak wspomniałem, gdyby zdarzył się przypadek zachorowania, wówczas inspektor sanitarny powinien interweniować i postępować zgodnie z procedurami, które funkcjonują już w innych dziedzinach życia. Drugi aspekt, który musi brać pod uwagę, to jest lokalna sytuacja epidemiologiczna, wzrost zachorowań. Przejście do strefy żółtej lub czerwonej jest właśnie taką wskazówką, przy której inspektor sanitarny powinien już zastanawiać się, jakie wytyczne wydawać dyrektorowi placówki. Mogą być również sytuacje indywidualne, dotyczące kwarantanny któregoś z uczniów lub pracowników. Opinia lekarza w przypadku chorób przewlekłych czy orzeczenie o indywidualnym nauczaniu i opinia lekarza, która wskazywałaby, że taki uczeń raczej nie powinien uczestniczyć w zajęciach w większej grupie czy nawet z jednym nauczycielem, bo zachorowanie mogłoby być dla niego groźne.

Tak jak wspominałem, w konsultacji z państwowym inspektorem sanitarnym dyrektor oprócz przejścia na te dwa modele, czyli ewentualnie model mieszany bądź kształcenia całkowicie zdalnego, może zastosować szereg innych działań, które zmniejszą liczbę osób jednocześnie przebywających w przestrzeniach wspólnych. Są to chociażby: ograniczenie przebywania osób trzecich na terenie placówki; zachowanie dystansu społecznego na obszarze przestrzeni wspólnych; obowiązek zasłaniania nosa i ust na korytarzach oraz w szatniach; taka organizacja zajęć, aby uczniowie przebywali w jednej sali lekcyj-

nej, nie przemieszczali się pomiędzy salami; ograniczenie liczby dzieci, które korzystają z zajęć świetlicowych; pomiary temperatury, gdyby była podwyższona zachorowalność; zakaz wyjść grupowych, wycieczek szkolnych oraz zajęcia fizyczne na powietrzu. Oprócz tych standardowych zachowań, o których mówiłem, dyrektor szkoły zgodnie z wytycznymi, które przygotowaliśmy wspólnie z głównym inspektorem sanitarnym i ministrem zdrowia, niektóre powinien stosować już od 1 września, na obecnym etapie rozwoju epidemii. Przygotowaliśmy takie wyraźne schematy, które nie tylko dzieciom, nie tylko rodzicom, ale także i nauczycielom oraz dyrekcji szkoły powinny przypomnieć te najważniejsze schematy funkcjonowania i reagowania na jakąś sytuację zagrożenia.

Mamy slajd, na którym pokazujemy wyraźnie, że gdyby zdarzyło się podejrzenie, że jakieś chore dziecko jednak zostało puszczone z domu i zostanie to zidentyfikowane przez nauczyciela, woźną, dyrektora szkoły, jakiegokolwiek pracownika, to po pierwsze, to dziecko powinno być odizolowane. Zresztą pracownik dorosły podobnie, ponieważ może stanowić potencjalne zagrożenie dla innych osób pracujących bądź uczących się w szkole. Jeżeli jest to dziecko, należy jak najszybciej poinformować rodzica. Przypomnę, że główny inspektor sanitarny wyraźnie mówi o tym, że taki przeciętny zjadacz chleba, nawet lekarz nie jest w stanie na pierwszy rzut oka odróżnić jakiegoś ostrego stanu grypy od choroby COVID-19. Gdy rodzic już odbierze dziecko z izolatki, powinien udać się do lekarza. Lekarz, jeżeli będzie miał wątpliwości, czy jest to zwykła grypa, katar, czy może jakiś chwilowy stan zasłabnięcia, podejmuje decyzję o tym, czy dziecko może wrócić do szkoły, jeżeli jest zdrowe, a jeśli jest chore, to powinno być w domu. Jeżeli jest podejrzenie zachorowania na COVID-19, wówczas powinien zwrócić się do inspektora sanitarnego, a inspektor sanitarny w takim wypadku, jeżeli uzna, że jest realne zagrożenie zakażenia, powinien wykonać testy. Taka osoba – dziecko bądź osoba dorosła – powinna być w kwarantannie, dopóki nie będzie znany wynik testów. To są przecież metody postępowania, które od wielu miesięcy inspekcja sanitarna już stosuje w innych dziedzinach życia i nie ma powodu, aby w przypadku edukacji było inaczej.

Gdy pojawi się informacja, że może być zagrożenie zarażenia, wówczas inspekcja sanitarna prowadzi dochodzenie epidemiologiczne, ustala krąg osób narażonych, które miały kontakt z osobą podejrzaną o zarażenie. Jeżeli są to osoby z bliskiego kontaktu i wiadomo już, że ta osoba jest chora, wówczas oczywiście także i te osoby z bliskiego kontaktu, a więc te, które przebywały w bardzo bliskiej odległości przez dłuższy czas, a więc na pewno jest to rodzina i osoby mieszkające we wspólnym gospodarstwie, powinny znaleźć się na kwarantannie. Jeżeli byłoby większe zagrożenie zdrowia i zły stan zdrowia, to wówczas powinno pojawić się leczenie szpitalne. W trakcie kwarantanny powinien być test na to, czy te osoby są zarażone. Jeżeli testu nie będzie, to wówczas po 14 dniach kwarantanny, jeżeli nie ma oznak chorobowych, ta osoba, uczeń, pracownik szkoły, i jego rodzina mogą spokojnie wracać do swoich zajęć i do swojej pracy. Inne osoby z kontaktu, takiego kontaktu przelotnego, gdzie prawdopodobieństwo zarażenia się jest bardzo niewielkie, są poddane tzw. nadzorowi epidemiologicznemu. To znaczy zgodnie z zaleceniami inspekcji sanitarnej powinny mierzyć temperaturę raz lub dwa razy dziennie, obserwować swój stan zdrowia i gdyby pojawiły się niepokojące symptomy, zwrócić się do lekarza o teleporadę bądź bezpośrednio do inspekcji sanitarnej i ta wówczas będzie wdrażała to postępowanie epidemiologiczne. W przypadku osób, które trafią na kwarantannę – o czym już mówiłem, ale przypomnę jeszcze raz – to one w 10. lub 11. dniu powinny być poddane testom. Jeżeli nie będzie takiej możliwości pobrania wymazu, to po 14 dniach, jeżeli nie ma objawów chorobowych, takie osoby z kwarantanny automatycznie kończą kwarantannę i mogą tak jak i inni uczestniczyć w normalnym życiu, chodzić do pracy, wychodzić na zewnątrz, robić zakupy.

Przypomnę jeszcze raz, że tu mechanizm postępowania inspekcji sanitarnej jest identyczny jak w każdym innym wypadku zakażenia, podejrzenia zakażenia, to postępowanie sanitarne zawsze wygląda tak samo.

Przypomnę na koniec jeszcze raz, że inspektor sanitarny będzie działał według tego samego schematu w różnych częściach Polski, aby nie doprowadzić do tak absurdalnych sytuacji, że jakaś osoba zakażona w Szczecinie doprowadzi do tego, że w Pszczynie zamkną z tego powodu szkoły. Stąd inspektor sanitarny będzie oceniał sytuację lokalną,

sytuację epidemiczną, ale także wystąpienie przypadków na terenie danej placówki – i wtedy dopiero będzie wydawał opinie i zalecenia dyrektorowi szkoły czy jakiejkolwiek innej placówki edukacyjnej, co powinien robić.

Wbrew temu, co pani poseł łaskawie zechciała powiedzieć, jakiś czas temu ministerstwo edukacji przygotowało zarówno rozporządzenia, jak i wytyczne, w których dosyć szczegółowo opisaliśmy procedury postępowania od 1 września, kiedy nastąpi przywrócenie tradycyjnych zajęć w szkole, ale i także procedury na wypadek podejrzenia bądź nawet zachorowania któregoś z uczniów lub pracowników szkoły. One są na tyle elastyczne, że pozwalają dyrektorowi dopasować te przepisy do sytuacji swojej placówki. Mamy nadzieję, że to szczególne postępowanie w tym zwiększonym zagrożeniu będzie występowało jak najrzadziej. Przewidujemy – tak przynajmniej na dzisiaj się wydaje – że przytłaczająca większość szkół będzie mogła funkcjonować w normalnych zajęciach, z tymi minimalnymi wymogami sanitarno-higienicznymi. Ewentualne przechodzenie na system mieszany bądź system kształcenia na odległość będzie trwało nie dłużej niż dwa, może trzy tygodnie, czyli tyle, ile trwa kwarantanna. Po tym okresie, gdy okaże się, że przytłaczająca większość uczniów, nauczycieli – mam nadzieję, że wszyscy – będzie zdrowa, to będą spokojnie powracali do zajęć w szkołach. W międzyczasie dyrektor szkoły dzięki personelowi pomocniczemu doprowadzi do umycia korytarzy, klatek schodowych, ławek itd. Przypominamy, że to utrzymywanie czystości jest jednym z podstawowych obowiązków, który ciąży na dyrektorze szkoły. Przypominamy także o mydle, bieżącej wodzie i płynach dezynfekujących. Ministerstwo edukacji wraz z Ministerstwem Zdrowia wyszły naprzeciw oczekiwaniom samorządów i dyrektorów szkół, zaproponowaliśmy możliwość bezpłatnego udostępnienia dyspenserów podających płyn dezynfekujący. Szkoły, które chciały (ponad 17,5 tys.), takie dyspensery mają u siebie, mogą korzystać z płynu dezynfekującego. Obecnie Ministerstwo Zdrowia czeka na zgłoszenia szkół i postara się pomóc w zaopatrzeniu w płyny dezynfekujące oraz środki ochrony osobistej do tych szkół, które zgłoszą się do Ministerstwa Zdrowia – informacje te przekazaliśmy także przez System Informacji Oświatowej.

Wydaje się, że spokojnie możemy wrócić w szkołach do pracy tradycyjnej. Zgadzam się z panią poseł, że tradycyjna formuła – o tym już kilkakrotnie wcześniej mówiłem – jest bardziej efektywna niż kształcenie na odległość, które ma jednak pewne ograniczenie i pewne mankamenty. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję, panie ministrze.

Otwieram dyskusję. Do głosu zgłosili się posłowie, myślę, że w takiej kolejności, tak mniej więcej to zapamiętałam, że pierwsza zabierze głos pani Katarzyna Lubnauer.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Dziękuję bardzo za tę długą prezentację, jak i również za wyjaśnienie pewnych rzeczy. Natomiast powiem, że z uwagą przeczytałam ten dokument, jak i wsłuchiwałam się w słowa pana ministra, i mam kilka uwag. Po pierwsze, zaskakuje mnie opinia, że trudno byłoby wprowadzić system hybrydowy jako podstawowy. Dlatego że właśnie hybrydowy system ma to do siebie, że on może zawierać zarówno rozwiązania, które praktycznie oznaczają naukę stacjonarną, jak i rozwiązania, które są bardzo bliskie rozwiązaniom zdalnym. W związku z tym wydaje się, że właśnie system hybrydowy, który powinien być podstawowy. W sytuacji, w której rzeczywiście mamy, nie wiem, gminę typu Gołdapia, gdzie nie było żadnych przypadków koronawirusa, wydawałoby się naturalne, że pan dyrektor szkoły wprowadziłby system całkowicie stacjonarny. Natomiast w gminie, która jest czerwona, już nawet bez opinii sanepidu byłoby dość oczywiste, że ten system hybrydowy byłby bardziej zbliżony do nauczania zdalnego.

Dlatego moje pierwsze pytanie jest takie: dlaczego nie przyjęliście, że właśnie system hybrydowy, oczywiście w różnych odmianach, jest wersją podstawową, niewymagającą zgody na przykład inspektora sanitarnego? Przypomnę, że na przykład w Warszawie jest kilkaset placówek szkolnych. Oznacza to, że gdyby dyrektorzy wszystkich tych szkół postanowili, że ze względu na to, że właśnie w dużych miastach te szkoły szczególnie są zatłoczone – zwłaszcza licea, gdzie w swoim czasie, rok temu, mieliśmy podwójny

rocznik, który przyszedł do szkół – praktycznie system hybrydowy jest jedynym rozwiązaniem, które umożliwiłoby to, żeby szczególnie na przerwach, ale również na zajęciach… można powiedzieć, że nie mielibyśmy sytuacji, które sprzyjają rozwijaniu się epidemii, ponieważ jest po prostu aż gęsto. Mieliśmy takie zdjęcia korytarzy szkolnych ze szkół średnich, które naprawdę przypominały metro japońskie w godzinach szczytu. W związku z tym to jest moje pierwsze i podstawowe pytanie.

Kolejne. Karkołomne tłumaczenie pana ministra, które widziałam w mediach, dzisiaj nie słyszałam, żeby padło, ale słyszałam w mediach w swoim czasie, dotyczące maseczek – pan minister raczył powiedzieć coś takiego, że jeżeli ktoś się czuje zagrożony, to może na korytarzu szkolnym nosić maseczkę. Z całym szacunkiem, każdy, kto wie, jak działa maseczka, wie, że maseczka najbardziej chroni przed osobą, która nosi tę maseczkę, a nie osobę, która tę maseczkę nosi. Tylko maseczki typu FP3, czyli z tym maksymalnym filtrem, chronią osobę, która je nosi. Większość Polaków, która ma jakieś maseczki, to ma maseczki o charakterze albo maseczek chirurgicznych, albo maseczek bawełnianych, albo innych maseczek, które nie spełniają tych wymogów. Oznacza to, że osoba, która nosi maseczkę, nie jest w żaden sposób praktycznie chroniona, to przed nią są chronieni wszyscy pozostali. W związku z tym to rozwiązanie absolutnie nie ratuje ani pozostałych uczniów, ani nauczycieli.

Kolejna sprawa. Zadałam nawet to pytanie w ramach interpelacji – to jest kwestia nauczycieli 60+. Słyszałam wypowiedzi pani Machałek, która mówiła, że jeżeli osoby 60+ czują się zagrożone, to zawsze mają wyjście w postaci emerytury. Kontekst był taki. Szczerze mówiąc, bałabym się sugerowania nawet nauczycielom 60+ odchodzenia na emeryturę, bo biorąc pod uwagę braki nauczycieli w niektórych dziedzinach i biorąc pod uwagę, że w ogóle mamy raczej nauczycieli przeważających 50+, to w tym momencie jakakolwiek taka sugestia jest dla nas zabójcza.

Pytanie jest, czy pracowano nad jakimiś rozwiązaniami typu, nie wiem, dofinansowanie takich rozwiązań jak w aptekach, że jest szyba między biurkiem a uczniami, czy żeby właśnie nauczycieli zaopatrzyć rzeczywiście w maseczki FP3, które mają szansę ich chronić, nawet jeżeli któryś z uczniów, który jest chory, kaszlnie na nich. Czyli rozwiązania, które rzeczywiście tę grupę, która jest grupą największego ryzyka, w jakikolwiek sposób będą chronić.

Kolejna rzecz, która mnie zaskoczyła, to jest twierdzenie, że z jednej strony pozwalamy na pełen stacjonarny – i uważamy go za podstawowy – system edukacji, ale z drugiej strony zakazujemy wyjść i zielonych szkół. To znaczy oczywiście to jest w tych strefach, które tam są… nie, chyba tylko w żółtych i czerwonych, jeżeli nie wszędzie. Natomiast wydaje się, że po pierwsze, z zielonymi szkołami to jest w ten sposób, że już w tej chwili jest bon turystyczny, który miał pobudzać niszczejącą, że tak powiem, branżę, jaką jest branża turystyczna – wiele elementów tej branży w ogóle żyje tylko z zielonych szkół. Pytanie, na ile bezpieczniejszy jest udział w zatłoczonej szkole niż wyjazd małą grupą w takim samym reżimie jak kolonie, na które zezwoliliśmy? Przecież w wakacje było pozwolenie na organizację obozów i kolonii, a na zielone szkoły nie – nie rozumiem, brak mi całkowicie jakiejkolwiek spójności między tymi rozwiązaniami.

Kolejna kwestia jest taka: dlaczego te dwa miesiące wakacji nie zostały wykorzystane na kilka elementów, które wydają się oczywiste? Kiedy wprowadzano system e-podręczników, to jednym z zamiarów było to, żeby po pierwsze, one były również do wykorzystania w postaci aplikacji na sprzęty mobilne, między innymi na smartfony, a po drugie, żeby były do wykorzystania offline. Czyli jeżeli mamy aplikację, jeżeli korzystamy z podręcznika, to możemy sobie ściągnąć jakieś treści, żebyśmy mogli z nich korzystać, kiedy jesteśmy offline, jednak przy pewnych ograniczeniach internetu. Pytanie: jeżeli chcemy dalej rozwijać zdalne nauczanie, ale chcemy również móc prowadzić działalność hybrydową, to dlaczego nie przeprowadzano przez te dwa miesiące takich działań, żeby to umożliwić, aby one były w ten sposób dostępne? Naprawdę na takie działanie jest to czas dość wystarczający. Mam wrażenie, że nie ma w ogóle tej woli, żeby to rozwijać.

Kolejne. Platforma interaktywna, to znaczy platforma do e-learningu, nie jest interaktywna. Właściwie szkoły, żeby mieć interaktywne zadania, ściągały różne komercyjne albo niekomercyjne narzędzia, ponieważ platforma, która została udostępniona,

tak naprawdę jest nieinteraktywna i można powiedzieć, że e-learning przy jej pomocy jest czystą fikcją.

Kwestia kolejna. Czy nie był to też czas, te dwa miesiące, dla nauczycieli, szczególnie starszego pokolenia, czyli tych, którzy kończyli szkoły wyższe do 2003 r. – bo chyba od 2003 r. (dobrze kojarzę, 2003 r.?) była idea, żeby wprowadzać e-learning do programów dla nauczycieli w szkołach średnich – żeby zrobić kursy e-learningu? Aby w razie czego, jeżeli będą musieli prowadzić, to tym razem prowadzili to bardziej profesjonalnie, a nie na zasadzie zadawania zadań do domu po prostu przez Librusa.

Pytanie kolejne. Czy nie było też pomysłów na to, że biorąc pod uwagę, że w ogóle są opinie – i nie dotyczą tylko czasu pandemii, ale w tym momencie stało się to szczególnie dotkliwe – na temat programów, podstaw programowych… Czy nie było jednak pomysłu, żeby odchudzić trochę podstawy programowe? Żeby nadążyć z programem, który nie został zrealizowany, jak i również żeby pomóc uczniom. Szczególnie że tam jest mowa o tym, że szkoły mogą trochę modyfikować swoje szkolne programy nauczania itd., ale przypomnę, że na końcu nauczyciel wie, że jest test ósmoklasisty, że jest matura. Wiemy, że w tym roku szczególnie dużo osób nie zdało matury, bo aż blisko 26%, a w zeszłym roku było to niecałe 20%. Bo w tym roku zdało 74%, a w zeszłym roku było 80,5% podchodzących do matury. W związku z tym nauczyciele zdają sobie z tego sprawę i wiedzą, że wszystko, z czego zrezygnują, a co nie zostało oficjalnie wycofane, to groźba dla ich uczniów, że gorzej wypadną na jednym czy drugim egzaminie. Przypomnijmy, że test ósmoklasisty ma zasadnicze dla nich znaczenie, bo decyduje o szkole średniej.

Kolejna rzecz, kwestia odpowiedzialności dyrekcji szkół. Znaczy w czasach, w których covidową ustawą wycofuje się odpowiedzialność urzędników, zaskakuje mnie, że wszystko zostało zrzucone na dyrektorów, że dyrektorzy decydują o wszystkim i odpowiadają za wszystko. Między innymi chciałam się dowiedzieć, czy dochodzi do ministerstwa informacja dotycząca certyfikatów od nauczycieli 60+, że chcą pracować na własną odpowiedzialność. Czy rzeczywiście nie jest tak, że dyrektorzy boją się tego, czy w przyszłości, jeżeli jakieś dziecko czy, nie daj Boże, również nauczyciel w wieku tzw. zagrożenia – bo jak wiemy, młodzi ludzie lepiej przechodzą COVID niż osoby starsze – zachoruje. Chciałam się dowiedzieć, jakie są plany dotyczące tego zabezpieczenia nauczycieli 60+ i czy doszły informacje o takich praktykach. Chyba wszystko, tak.

I dlaczego nie ma decyzji o maseczkach, że maseczki na przerwach to jednak dla wszystkich obowiązkowo, kiedy wychodzi duża grupa młodzieży? Przynajmniej dla szkół powyżej pewnej liczby uczniów, bo wiadomo, że może być mała wiejska szkoła, gdzie wszystkich uczniów jest kilkudziesięciu. Natomiast szkoły w miastach, które mają kilkuset uczniów, a nawet do 2 tys. – dlaczego nie wprowadzono zasady, że ta maseczka jest obowiązkowa? Tylko takie rozwiązanie powoduje, że dyrekcja ma wpływ i nacisk na rodziców, którzy bardzo często, jak wiemy, kwestionują decyzje, które są decyzjami własnymi szkoły. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Pani poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, bardzo proszę.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Bardzo serdecznie dziękuję. Mam kilka pytań, ale zacznę od tego, co może brzmieć trochę patetycznie, ale oczywiście nigdy chyba dosyć powtarzania tego. Panie ministrze, dziś to w pana rękach – nie w rękach dyrektorów, nie w rękach organów prowadzących, nie w rękach samorządów – jest życie i zdrowie tysięcy uczniów i nauczycieli. Proszę się nie uśmiechać, proszę nie kręcić głową, tylko proszę w końcu sobie zdać z tego sprawę, przed jaką odpowiedzialnością pan stoi.

Czytałam dzisiejsze pana wypowiedzi, odpowiedzi na apel Związku Nauczycielstwa Polskiego na temat testów dla nauczycieli, kiedy skwitował pan te pomysły stwierdzeniem, że są to pomysły absurdalne, bo trzeba byłoby dwa razy dziennie testować uczniów czy nauczycieli w placówkach oświatowych. Chciałabym pana poinformować, że pomiędzy wariantem: zero testów a dwukrotnym dziennym testowaniem nauczycieli jest jeszcze całe spektrum możliwości. Jeżeli chciałoby się odpowiedzialnie przeciwdziałać temu, żeby placówki oświatowe stały się nowymi ogniskami zakażeń, to można

wprowadzić jakiś model testów przesiewowych dla nauczycieli. Zresztą powołuje się pan na doświadczenia innych państw. Na przykład przywołana już przez panią poseł sytuacja we Włoszech – Włochy zdecydowały się na wprowadzenie 2 mln testów dla nauczycieli, oprócz tego 2,5 mln zostało zakupionych nowych ławek i 11 mln maseczek dla osób przebywających w placówkach oświatowych. Z pana informacji dzisiaj przedstawionej ani z tej pisemnej nie wynika, żeby zostały wprowadzone jakiekolwiek porównywalne środki zabezpieczające.

Mam też pytanie, bo rozmawiamy tutaj dużo na temat sytuacji epidemicznej, na temat tego, w jaki sposób zabezpieczać czy nie uczniów i nauczycieli, pomijając zupełnie aspekt dydaktyczny i osiągnięć edukacyjnych polskich uczniów. Po kilku miesiącach zdalnej edukacji, która nie była przygotowana i która okazała się fiaskiem, która ujawniła skalę wykluczenia cyfrowego, ale która też jeżeli chodzi po prostu o jakość prowadzonych zajęć, nie dorównywała edukacji w modelu tradycyjnym, teraz wprowadza pan zróżnicowane modele organizacji nauki. Chciałabym zapytać, za pomocą jakich narzędzi Ministerstwo Edukacji Narodowej zamierza monitorować skutki tego głębokiego zróżnicowania modelu kształcenia. W jaki sposób będą państwo sprawdzać, na ile ta sytuacja przełoży się na pogłębienie nierówności edukacyjnych między terenami wiejskimi i miejskimi, ze szczególnym uwzględnieniem tych obszarów, o których już wiemy, że było tam wykluczenie cyfrowe? Za pomocą jakich narzędzi, jakich instytucji? Jakie zadania zlecił pan Ośrodkowi Rozwoju Edukacji, jakie zadania zlecił pan Instytutowi Badań Edukacyjnych? W jaki sposób dba Ministerstwo Edukacji Narodowej nie tylko o kwestie sanitarne, co do których możemy mieć wiele zastrzeżeń, ale także o kwestie jakości edukacji? Epidemia trwa, rozwija się, wbrew temu, co mówi premier Morawiecki. Wirus nie jest w odwrocie, ale wszyscy mamy nadzieję, że w pewnym momencie się skończy, a ci uczniowie, którzy w tej chwili przechodzą przez polski system edukacji, nie dostaną drugiej szansy, żeby jeszcze raz się edukować. Jakie działania diagnostyczne i jakie działania zapobiegawcze, jeżeli chodzi o pogłębianie nierówności edukacyjnych i pogarszanie się osiągnięć szkolnych uczniów, Ministerstwo Edukacji Narodowej zamierza wdrożyć? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo proszę, poseł Piotr Borys.

Poseł Piotr Borys (KO):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Cieszymy się bardzo, że możemy spotkać pana, panie ministrze, po długich tygodniach i miesiącach oczekiwania. Wiemy, że była kampania wyborcza, ogromne zaangażowanie rządu, ale to był czas, w którym szczególnie pana resort i pan, panie ministrze, powinien być obecny w przygotowaniach do nowego roku szkolnego. Uważamy, że to, co wydarzyło się z opóźnieniem jednak przygotowanych kryteriów, ale przede wszystkim brakiem konsultacji… Miałem okazję rozmawiać z przedstawicielami związków zawodowych i niestety zabrakło szeregu konsultacji na poziomie związków zawodowych, na poziomie dyrektorów szkół, ale również pełnego szacunku do prac parlamentarnych. Komisja jest po to, aby wspierać, wymieniać się informacjami, przekazywać określone również rozwiązania. Tych konsultacji zabrakło.

Jesteśmy dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego, panie ministrze, i działania są niezwykle opóźnione. Jest to apel i wniosek ze strony dyrektorów szkół, a więc wszystkich tych osób, które praktycznie od 1 lipca były już gotowe do tego, aby przygotowywać się do roku szkolnego od 1 września. Tych kryteriów, informacji po prostu przez szereg tygodni nie było. Szkoła to twór, który musi jednak być przygotowany na różne rozwiązania. Przecież planowanie zajęć w trzech różnych systemach, które w końcu pojawiły się w kryteriach, które pan określił w ustawie, w rozporządzeniach, wymaga po prostu przećwiczenia, przygotowania szeregu wariantów sytuacji momentu zagrożenia. Ale najważniejsza była wiedza, której po prostu zabrakło. Zabrakło zwykłych konsultacji i za to przede wszystkim pan odpowiada.

Prosimy o to, że w momencie kiedy pojawia się określony wniosek środowisk związkowych, środowisk edukacyjnych czy samej Komisji – jesteśmy po to, aby pracować wspólnie, a tej okazji po prostu nie mieliśmy. Jest to apel do pana ministra, aby częściej

się spotykać i konsultować, a nie unikać tego typu spotkań. Rozumiem, że nie był pan przygotowany, dlatego te kryteria pojawiły się tak późno. Pierwszy wniosek – bardzo późno pojawiające się kryteria.

Drugi, który przejawiał się już w części naszych wcześniejszych wypowiedzi – jakie są właściwie wnioski, panie ministrze, z oceny tych kilku miesięcy pracy zdalnej polskich szkół? Mam takie wrażenie, że oczywiście przygotowujemy trzy warianty, na początku edukacja stacjonarna i reagujemy w sytuacji zagrożenia odpowiednio w wariantach B i C, podanych w tych wszystkich kryteriach. Ale przecież większość różnych sfer publicznych reaguje prewencyjnie. Jeżeli spojrzymy na komunikację publiczną, na sklepy i szereg innych elementów, gdzie ludzie jednak muszą się spotykać i kontaktować – przecież wszędzie ten system prewencyjny funkcjonuje. Mówię chociażby o kwestiach maseczek do rozważenia, bo szereg wniosków było, szczególnie ze strony rodziców i osób starszych. Miejsca, gdzie uczniowie jednak muszą się spotkać i pewnie się spotykają, mówię o korytarzach, o przerwach, o miejscach takich jak świetlice, stołówki – czy jednak nie zastosować elementów prewencyjnych (mówię o maseczkach), jeżeli we wszystkich innych sektorach przecież te maseczki obowiązują?

Kolejna rzecz. Co tak naprawdę państwo wynieśliście w formie ewaluacji z tego okresu pandemii i zdalnej edukacji? Czy państwo próbowaliście zmierzyć tak naprawdę, jakie są efekty, wyniki, problemy zdalnej edukacji? Czy ktoś próbował to zmierzyć? Oczywiście kryterium – jednym z nich – są egzaminy ósmoklasistów czy matury, ale przecież szereg elementów i wniosków mogło się pojawić, gdyby po prostu zapytać rodziców i przede wszystkim nauczycieli, gdzie są kluczowe problemy, takie węzłowe, które jednak można rozwiązać, kiedy decydujemy się na system hybrydowy czy też system zdalny. Co z nauczycielami, którzy są znakomici w edukacji stacjonarnej, a po prostu nie radzą sobie z prowadzeniem zajęć w systemie zdalnym? Czy państwo dokonaliście jednak pewnych korekt, aby wykorzystać okres wakacji na przykład na intensywne kursy przygotowawcze dla tych, którzy nie są w stanie podołać systemowi zdalnemu? O to chcieliśmy przede wszystkim zapytać.

Co w sytuacji monitoringu wszystkich tych zmian i przygotowania przez inne kraje? Wspomnieliśmy tutaj między innymi o fakcie, gdzie kraje i rządy innych państw zakupują miliony masek, pojedynczych ławek, przyłbic i szeregu innego instrumentarium, które ma chronić i być prewencyjne w szkołach. Czy rząd w tej sprawie także robi określone przygotowania, symulacje, analizy? W sytuacji, kiedy pandemia może jednak się rozpowszechniać – tego nie możemy wykluczać – czy będziemy na to gotowi? Czy będziemy tylko zamykać szkoły i liczyć na to, że dyrektorzy sami sobie poradzą, bo przecież pełna odpowiedzialność została skierowana na dyrektorów szkół, którzy biorą odpowiedzialność za zdrowie i życie nie tylko nauczycieli, ale przede wszystkim uczniów. O to chcieliśmy pana zapytać.

Prosilibyśmy również o bardzo konkretne odpowiedzi, bo bardzo wielu nauczycieli i dyrektorów szkół słucha tej transmisji, dlatego że nie ma okazji na co dzień dowiedzieć się o szczegółach czy skonsultować swoich dylematów decyzyjnych, które rozstrzygają się dokładnie w tych dniach przed rozpoczęciem roku szkolnego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Proszę, pani poseł Krystyna Szumilas.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, panie ministrze, przeraża mnie beztroska pana ministra. Nie odpowiedział pan na moje pytania. Moje pytanie dotyczyło tego, jak zapobiegać zachorowaniom na terenie szkoły. Pan odpowiada, że tysiące szkół w Polsce leży na zielonych obszarach, i pan odpowiada słowami premiera: epidemia jest w odwrocie, ja się nie martwię, bo szkoły są na zielonych obszarach.

Dla mnie to jest tak, jakby pan kazał uczniowi, który może mniej sprawnie jeździ na rowerze, umyć rower przed jazdą i powiedział do tego ucznia: jak się przewrócisz, to idź do lekarza. Nie dał pan żadnych wskazówek, jak ten uczeń bezpiecznie ma na tym rowerze jechać. I to jest cały problem.

Oczywiście ważne są te wszystkie przepisy, które mówią o tym, jak dyrektor szkoły ma postąpić, kiedy ten przypadek koronawirusa będzie na terenie szkoły. Ważne jest to, żeby dyrektor na czerwonym czy żółtym obszarze wiedział, jak postąpić, kiedy jego szkoła jest na terenie większego zagrożenia.

Panie ministrze, z epidemią walczy się wszędzie. Podstawową zasadą jest ograniczanie kontaktu i zachowywanie dystansu, a w jaki sposób w normalnie funkcjonującej szkole zachować ten dystans – tego pan nie chce powiedzieć. Ja wiem, dlaczego pan tego nie chce powiedzieć. Bo na to potrzeba pieniędzy, na to potrzeba więcej etatów nauczycielskich, potrzeba też więcej pomieszczeń, więcej sprzętu, a to wszystko kosztuje. Umywa pan ręce od pokazania takich rozwiązań, które byłyby rzeczywiście dla szkoły dobre, które by szły w kierunku zachowania dystansu, mówiąc ogólnikami i jakby odwracając uwagę opinii publicznej na te przypadki, kiedy rzeczywiście będzie już epidemia w szkole. Jest to przerażające, panie ministrze. Myślę, że panu również zależy na zdrowiu uczniów, nauczycieli i na tym, żeby epidemia się nie rozwijała. Pan abdykował, całkowicie abdykował z funkcji osoby, która jest odpowiedzialna za bezpieczeństwo w szkołach i która bierze odpowiedzialność za to bezpieczeństwo.

Mam pytanie – dlaczego z wytycznych sanitarnych zniknęły zapisy dotyczące starszych pracowników szkół? Słuchałam pod koniec lipca wypowiedzi rzecznika GIS-u, kiedy właśnie mówił o tym, że dyrektor szkoły będzie zobowiązany tak zorganizować pracę, aby ci pracownicy mieli mniejszy kontakt z uczniami. To zniknęło. Dlaczego tak się stało?

Następne pytanie. Co ma zrobić dyrektor szkoły, w której jest tysiąc uczniów i nie da się ułożyć planu lekcji w taki sposób, żeby uczniowie przychodzili do szkoły na różne godziny, bo nie zmienił pan ramowego planu nauczania? On jest dalej taki sztywny. Dalej w przepisach BHP są przepisy dotyczące organizacji przerw. Dalej są przepisy mówiące o tym, że uczeń musi mieć ułożony plan lekcji tak, żeby przeplatać te lekcje. Nie jest możliwa taka sytuacja, że na przykład uczniowie są w jednej sali i jakby komasuje się, blokuje się lekcje, żeby ograniczyć kontakt między uczniami i nauczycielami, i pomiędzy klasami.

Wszystkie przepisy, które mogłyby uelastycznić organizowanie pracy szkoły w tych zielonych obszarach, nie zostały zmienione, one dalej obowiązują. Pan mówi dyrektorowi tak: radź sobie, ale musisz zachować rygory takie, jakie były przed epidemią. Nie zmienia pan ramowych planów nauczania, nie zmienia pan przepisów BHP dotyczących przerw. Przerażające jest też to, że jako jeden ze sposobów na to, żeby ograniczyć dystans w szkole, podaje pan ograniczenie liczby dzieci biorących udział w zajęciach świetlicowych. Co mają zrobić rodzice, którzy pracują, a nie mają możliwości otrzymania zasiłku opiekuńczego? Bo ten 60-dniowy czy 30-dniowy okres już się skończył, a rząd nie przygotował przedłużenia pobierania zasiłku opiekuńczego.

W dalszym ciągu bardzo gorąco apeluję do pana ministra, aby dwa tygodnie, które zostały do rozpoczęcia roku szkolnego, wykorzystać na to, żeby jednak przedyskutować z dyrektorami szkół, nauczycielami, związkami zawodowymi organizację pracy szkół w zielonych strefach. Tak żeby pozwolić uczniom i nauczycielom na zastosowanie takich rozwiązań, które jednak pozwolą na zachowanie dystansu, na zachowanie bezpiecznej edukacji w tych budynkach.

Tak, panie ministrze, mury nie zarażają, ale zarażają ci, którzy w tych murach pracują lub się uczą. Mogą zarażać, a tego chcemy uniknąć. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Rafał Grupiński, bardzo proszę.

Poseł Rafał Grupiński (KO):

Dziękuję bardzo. Wysoka Komisjo, panie ministrze, bardzo wiele kwestii, które chciałem poruszyć, już padło w pytaniach państwa posłów, ale chciałem dwie, trzy rzeczy zwięźle poruszyć.

Po pierwsze, chciałem zapytać, dlaczego w tych wariantach funkcjonowania szkół, czyli tradycyjnym, hybrydowym i zdalnym, nie ma uwzględnionych, jeśli chodzi o tryb zdalny, szkół przepełnionych, szkół przeładowanych. W sposób bezdyskusyjny powinny

być od razu uwzględnione w ostatnim wariancie, żeby ułatwić kwestię ich funkcjonowania, zapewnić bezpieczeństwo dzieci i nauczycieli.

Po drugie, chciałem zapytać, jak państwo jesteście przygotowani i w jaki sposób instruujecie szkoły, jeśli chodzi o przypadki na przykład pojawienia się tradycyjnej grypy w danej szkole i paniki, jaką może ona wywołać? Kiedy okazuje się, że iluś uczniów nagle ma wysoką gorączkę i nie jest to COVID, ale tradycyjna grypa, jednak zanim ktokolwiek się zorientuje, że to jest grypa tradycyjna, to przecież w szkole może być już poważny kryzys, co dalej zrobić.

I pytanie także – pojawiają się takie kwestie ograniczenia, możliwości elastycznego traktowania obciążenia, szczególnie jeśli chodzi o encyklopedyczną część programu. Żeby tutaj można było rzeczywiście dać w postępowaniu jak największą elastyczność szkołom, nauczycielom. Chciałem się dowiedzieć, czy w tej kwestii są jakieś bardziej szczegółowe wskazówki przygotowane, jeśli chodzi o ministerstwo.

W zasadzie kiedy tak słuchałem tego, co państwo jako ministerstwo przygotowaliście, a z drugiej strony słucham rodziców zaniepokojonych tym, że muszą dzieci wysłać do szkół w sytuacji tak niepewnej i tak fatalnych statystyk, jeśli chodzi o zachorowania, i rozmawiałem z lekarzami – to w zasadzie nasuwa mi się tylko jedno tak naprawdę podsumowanie do tej mojej krótkiej wypowiedzi. Mianowicie chciałbym wystosować apel do pana ministra, żeby jednak wrzesień i październik potraktować jako miesiące nauczania zdalnego we wszystkich szkołach w Polsce. Przynajmniej do listopada, żeby jednak poczekać do prawdziwego wyhamowania pandemii.

Chciałbym przypomnieć, że młodzież przechodzi lżej tę epidemię, ale ona czyni trwałą szkodę chociażby w płucach, także może w wielu innych elementach organizmu szkody, które będą długofalowe. Jest to ogromna odpowiedzialność, która spada na państwa jako ministerstwo edukacji, że w tej chwili nawet w tych najbardziej zatłoczonych szkołach będziecie pozwalali gromadzić się uczniom. Chciałbym też przypomnieć, że liczba nauczycieli w tym okresie zagrożenia, czyli 60+, jest dzisiaj przeważająca w szkołach. W samym Poznaniu na przykład nauczycieli pracujących w wieku właściwie emerytalnym jest ponad tysiąc osób. Wystarczy, że w jednej szkole pojawi się zjawisko COVID-u – i wtedy wśród tych nauczycieli może wybuchnąć usprawiedliwiona panika i mogą się wycofywać po prostu z procesu nauczania, niekoniecznie pracując w szkole, w której zjawisko pandemii nawet tylko jednostkowo się pojawiło.

Mam apel do pana ministra i do całego ministerstwa, i do Ministerstwa Zdrowia, żebyście państwo jednak rozważyli, by te dwa pierwsze miesiące powakacyjne potraktować jednak w sposób naprawdę odpowiedzialny i żeby wariant zdalny obowiązywał jeszcze bezpośrednio po wakacjach. Szczególnie jeśli chodzi oczywiście o przepełnione szkoły, obciążone po prostu błędem likwidacji gimnazjów i podwójnymi rocznikami. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pani Magdalena Łośko. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Magdalena Łośko (KO):

Panie ministrze, również chciałabym doprecyzować w kwestii szkoleń. Jakiego rodzaju szkolenia przeprowadzało ministerstwo dla nauczycieli w kwestii zdalnego nauczania, ale tuż po zakończeniu poprzedniego roku szkolnego? Wiemy, że program w całości nie został zrealizowany i należałoby wprowadzić takie szkolenia, aby to zdalne nauczanie przebiegało sprawniej, żeby była możliwość przekazania jak największej wiedzy uczniowi, który, jak wiemy, największą wiedzę zdobędzie podczas tradycyjnego nauczania w szkole. Tutaj jest kwestia szkoleń dla nauczycieli, tak aby to zdalne nauczanie przebiegało jak najsprawniej.

Druga sprawa, chciałabym, aby pan minister również ustosunkował się do kwestii ograniczania przez dyrektorów programu edukacyjnego. Ponieważ niestety nie daje to równych szans dla uczniów w późniejszych egzaminach. Jak do tego pan minister by się ustosunkował? Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Chyba wszyscy chcą zabrać głos, więc jeszcze pani Barbara Nowacka. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Dziękuję. Panie ministrze, będę dosyć krótko jednak pytała. Natomiast, jak wiadomo, szkoła ma za zadanie przede wszystkim wyrównanie szans edukacyjnych, które to szanse przez ostatnie miesiące zostały bardzo mocno zachwiane. Czyli te dzieci, które miały szczęście mieć rodziców, którzy mogli z nimi odrabiać prace domowe, albo starsze rodzeństwo, znacznie lepiej pokończyły ten rok szkolny. Część dzieci niestety programu nie przerobiła. Problem dzieci „zniknionych” z edukacji, z systemu też istniał. Wydaje się, że pierwsze dwa, trzy miesiące to przede wszystkim będzie próba gwałtownego wyrównywania szans. Chciałam zapytać, w jaki sposób ministerstwo przygotowuje się do konkretnych rzeczy, wsparcia dzieci z rodzin defaworyzowanych, którym poszło gorzej, o których nauczyciele dokładnie wiedzą, że były pozbawione możliwości stałej nauki, o których też wiadomo, że rodzice nie dawali rady. Czy tutaj przewidujecie specjalne programy wspierające te dzieci?

Dwa – pomoc psychologiczna. Bardzo wiele dzieci w okresie pandemii było narażonych na wielki stres i bardzo często na pozostawanie w opresyjnym środowisku. Czy ministerstwo przewiduje tutaj większe możliwości dla szkół i większe finansowanie nie tylko programów wyrównania szans, ale również opieki psychologicznej, tak żeby dzieci mogły sprawnie wrócić do systemu nauki i przestały się bać, jak wiele z nich dzisiaj się boi?

Szkoły specjalne – czy naprawdę jesteście państwo przekonani, że tam powrót do w stu procentach stacjonarnego nauczania jest powrotem bezpiecznym? Trzeba pamiętać, że właśnie w szkołach specjalnych bardzo często są dzieci z czymś, co przy okazji COVID-u nazywa się choroby współistniejące. Wobec czego tutaj wydawałoby się, że powinny być przyjęte szczególne środki ostrożności.

W końcu programy nauczania. Może przecież tak być, że ta elastyczność będzie znacznie bardziej wymagana, w niektórych regionach już dzisiaj wiadomo, że będą strefy żółte, strefy czerwone. Czy planujecie państwo możliwość odchudzania programu nauczania, zostawienie minimum minima programowego? Niektóre przedmioty będzie bardzo ciężko realizować nawet tam, gdzie jest w miarę dobrze, takie przedmioty chociażby jak WF.

Szanowni państwo, przecież nie ma możliwości, tak jak pan minister powiedział, żeby dzieci pozostawały w jednej sali. Owszem, to się sprawdzi w klasach młodszych, mniejszych, ale sala gimnastyczna będzie salą wspólną. Jakie macie plany właśnie względem odchudzenia programowego – żebyśmy wiedzieli, że tam, gdzie będzie źle, dzieci będą nadal dostawały pakiet wiedzy – a z drugiej strony względem tych przedmiotów, o których wiadomo, że nie będzie można trzymać uczniów w jednej sali? Jak państwo to planujecie? Rozumiem, że powiecie, żeby nauczyciele i dyrektorzy decydowali sami, ale ministerstwo jest też po to, żeby wskazywać pewne możliwości i kierunki rozwiązań, żeby nauczyciele i dyrektorzy nie bali się podejmować pewnych rozwiązań, a nadal dostarczali najlepszej jakości edukację. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pan poseł Kazimierz Moskal.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo, temat bardzo ważny. Z wypowiedzi chyba każdego wynika, że troska o tego najmłodszego tutaj jest najważniejsza, żeby w sposób bezpieczny mógł posiąść ogromną wiedzę i został właściwie wychowany w placówkach – i to jest oczywiste. Wypowiedź pana ministra to jest jedno, natomiast wypowiedzi państwa – to drugie. Chociaż mówię, z jednej i z drugiej strony widzę dobrą wolę i widzę przede wszystkim dobro ucznia. Natomiast troszeczkę inaczej patrzę na problem. Mianowicie jest to nasze wspólne zadanie. Wspólne. Z wypowiedzi państwa dostrzec można, że gdyby minister zrobił to czy tamto, za wszystko odpowiadał, nie byłoby tutaj COVID-u, nie byłoby problemów. Natomiast minister też ma wiele do zrobienia i wiele zrobił. Natomiast nie możemy też zwalniać innych podmiotów życia

szkolnego od tego, żeby oni w tym nie uczestniczyli. Nie możemy powiedzieć, że oto dyrektor za nic nie odpowiada, że organ prowadzący też nie ma nic do zrobienia. Nie możemy powiedzieć, że rodzice tutaj też nie powinni w jakiś sposób się zaangażować. Wszyscy mamy się zaangażować. Jeżeli rodzic widzi, że dziecko jest chore, to nie puści do szkoły swojego dziecka.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

A jak nie widzi?

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Znaczy jest obowiązek, ale też… Jeżeli przeczytaliście dobrze materiał, który otrzymaliście z ministerstwa, to też wiecie, że obowiązkiem rodzica jest przede wszystkim dbanie o zdrowie swojego dziecka i zdrowie innych. Jeżeli wszyscy wspólnie nie zaapelujemy o wspólne działania, to na nic to, że mamy odpowiedzialnego za to, że jest COVID. U nas tylko, w Polsce, jest COVID, choroba, i minister za wszystko odpowiada, wszyscy są zwolnieni.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Nie, tylko za oświatę.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Nie, szanowni państwo. Nie możemy w ten sposób podchodzić. Wszyscy jesteśmy za to odpowiedzialni.

Natomiast jeżeli chodzi też o ramowe plany nauczania, o programy nauczania, to jest to problem, nad którym trzeba się zastanowić. Rzeczywiście możemy powiedzieć, że do takiego minimum programy ograniczymy i że to jest coś właściwego. Ramowe plany nauczania też możemy na tyle zweryfikować…

Poseł Barbara Nowacka (KO):

To zróbmy to.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Możemy, jasne, że możemy. Natomiast to nie jest też tak prosto, żeby w ten sposób do tego tematu podchodzić.

Natomiast też to, co pan minister chyba wyraźnie zaznaczył – że ogromna rola jest też tu na dole, bo każda szkoła jest inną jednostką, inne są problemy, zakażenie też może przebiegać zupełnie inaczej. I tam dyrektor jest po to dyrektorem, że on ma pewne zadania spełnić. Natomiast pewne ramy prawne zostały określone. Pewne procedury, o czym pan minister powiedział, zostały też przedstawione. Możemy powiedzieć: tak wprowadziliśmy przepisy, że nie ma problemu. Nie, przepisy możemy wprowadzić, natomiast od ludzi to zależy. Nawet żeby minister zdrowia nie wiem jakie wprowadził przepisy, to i tak zależy od tego, jak ludzie się zachowają. W szkole podobnie, jeżeli jakiekolwiek przepisy wprowadzimy, procedury będą – to też zależy od wszystkich podmiotów. Od uczniów zależy, jak się będą zachowywać, jak nauczyciele będą działać, jak dyrektor będzie postępował.

Myślę, że spróbujmy w ten sposób popatrzeć na nasze wspólne zadanie. Nie tylko biczujemy ministra i mówimy, że jest źle, fatalnie, że zawinił, że tutaj jest nieodpowiedzialny, że abdykował itd. Myślę, że pewne działania, które były podjęte przez ministra edukacji, przez pracowników ministerstwa edukacji, przez pracowników też Ministerstwa Zdrowia, wydaje mi się, one na tyle są jasne i przejrzyste, że są te ramy prawne. Natomiast wszyscy wspólnie powinniśmy według tych ram postępować i walczyć z tą chorobą, z COVID-em.

Natomiast nie możemy powiedzieć, że mamy jednego winnego – pana ministra. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Jeszcze ja, żeby było sprawiedliwie.

Szanowni państwo, zabieram głos ostatnia, trochę w ramach podsumowania. Dostrzegam w tej dyskusji takie dwa kierunki. Jeden pozytywny, naprawdę dziękuję za zwrócenie na to uwagi. Jestem przekonana, że pan minister to też dostrzega, czyli pewne nowe doświadczenie w edukacji, zdalne, internetowe nauczanie. Licząc, że ta epidemia się jed-

nak skończy szybciej, a nie później, ta umiejętność, którą warto doskonalić zarówno po stronie uczniów, jak i nauczycieli, ten sprzęt i to wszystko, czego się w tym czasie wszystkie strony edukacji nauczą – warto myśleć już teraz, jak to wykorzystać, zagospodarować, żeby ta edukacja o to była bogatsza. Żeby rzeczywiście wszyscy na tym tylko skorzystali, a to w ramach szkoleń, a to poszerzania różnych możliwości, a to korzystania w razie choroby z takiej możliwości. To jakby wszyscy państwo rozumiecie. Pytania, które dotyczyły tego zagadnienia, uważam, że dużo wnoszą do tej dyskusji i warto o tym myśleć. Mam nadzieję, że kiedy epidemia się skończy, z przyjemnością zaproponuję państwu, żebyśmy jedno posiedzenie poświęcili temu, co po koronawirusie i jak spożytkować to, co się pojawiło nowego, i jak z tego skorzystać.

Drugi wątek to oczywiście państwa uwagi – ogólnie same negatywne, wszystko źle. Trochę się martwię, bo mam takie uczucie, że gdyby rząd Prawa i Sprawiedliwości, rząd i minister Dariusz Piontkowski zaproponowali takie oto rozwiązanie: 10 razy więcej szkół, tak żeby niemal każda klasa była w oddzielnym pomieszczeniu, oddzielona od siebie zielonym lasem, nie wiem, 200% więcej nauczycieli, rodzice, którzy mogą zachować totalną elastyczność, iść do pracy albo nie iść, kto chce, zostawia dziecko w domu, kto nie chce, nie zostawia itd. – trochę ironizuję, szanowni państwo, ale proszę was…

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Ale to jest poważna sprawa.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Proszę was, właśnie dlatego mówię…

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Dlatego pani ironizuje.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Nie. Dlatego proszę was, żebyście starali się zrozumieć sytuację w taki sposób, że naprawdę działamy na miarę możliwości. Państwo macie prawo do krytyki, ale ja oceniam i dostrzegam w tych propozycjach, które usłyszeliśmy, jedną bardzo ważną rzecz i dlatego proszę pana ministra, żeby to podkreślił – moim zdaniem elastyczność.

W związku z tym chciałabym dopytać o coś takiego – bo tak to zrozumiałam, może państwo zrozumieliście inaczej, więc bardzo prosiłabym, żeby pan minister to jeszcze powtórzył i podkreślił. Taka rzecz jak na przykład decyzja o tym, czy szkoły pracują w trybie normalnym, czy hybrydowym, czy są jednak zamknięte, leży formalnie oczywiście w gestii sanepidu, bo jak pan minister powiedział, tylko sanepid może to stwierdzić, ma takie kompetencje. Ale wnioskować i oceniać sytuację w tym zakresie, jak rozumiem, może każdy – i organ prowadzący, i rada pedagogiczna, i dyrektor szkoły, i rodzice, gdy zauważą, że jednak niesie to za sobą jakieś ryzyko, i dostrzegają, że sytuacja jest w danym miejscu i w szkole wyjątkowa. Dlatego proszę o dopytanie – ja widzę w tym zakresie elastyczność. I to dobrze. Nie jesteśmy w stanie w tak trudnej sytuacji, jaką jest epidemia, tak jak ją obserwujemy, stworzyć przepisów, które będą elastyczne, uniwersalne z dnia na dzień, bo ta sytuacja może się zmieniać z dnia na dzień.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Czy pani przewodnicząca kiedykolwiek próbowała się dodzwonić do sanepidu w dzisiejszych czasach?

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

I warto, żeby to dostrzec. Prosiłabym, żeby pan minister także na to zwrócił szczególną uwagę i nam to wytłumaczył, ponieważ faktycznie obserwują nas pewnie nauczyciele i rodzice, żebyśmy wszyscy rozumieli, jak z tej propozycji, dość elastycznej, rzeczywiście można korzystać. Jak ją rozumieć, jak ona będzie wyglądała w praktyce? Jak się do niej przygotować i jak reagować w sytuacjach, gdybyśmy chcieli po prostu z tego korzystać?

Oczywiście, powtórzę jeszcze raz, rozumiem państwa niepokój, krytykę. Tak samo zaniepokojeni są rodzice, tak samo niepewni są nauczyciele. Jestem przekonana, że za chwilę pan minister na pytania, na które państwa zdaniem nie odpowiedział, nam udzieli odpowiedzi.

Chcę jeszcze na koniec zwłaszcza do pana posła Piotra Borysa skierować taką uwagę, że akurat Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży odpowiada na wszystkie państwa propozycje, jeśli chodzi o proponowane spotkania i zorganizowanie Komisji, a co za tym idzie – zawsze na nasze zaproszenie odpowiadają ministrowie edukacji. Dlatego prosiłabym bardzo, żeby jednak nie powtarzać takich uwag, że nie było możliwości, żeby na ten temat, co się dzieje w edukacji, na bieżąco rozmawiać. Wydaje mi się, że mieliśmy takie możliwości – i to w czasie ostatnich miesięcy wiele razy.

Co jeszcze? Wobec tego czekamy rzeczywiście jeszcze na odpowiedzi, uwagi pana ministra. Dziękuję.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Może ad vocem każdy po dwa zdania?

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Dwa zdania.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Ale ad vocem do kogo? Do mnie? Szanowni państwo, zaprosiliśmy pana ministra, prosiliście państwo o informację, każdy się wypowiedział…

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Pani przewodnicząca, nie mamy żadnych ograniczeń czasowych…

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Przypomnę jeszcze raz…

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Możemy tutaj…

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Pani poseł, proszę pozwolić mi skończyć. Rzeczywiście wszyscy posłowie, którzy dzisiaj są obecni, mogli zabrać głos. Uważam, że to były bardzo ważne i cenne pytania. Myślę, że ważne, żeby na te pytania ci, którzy nas obserwują, słuchają, usłyszeli odpowiedzi ministra. Jeśli będziecie państwo nadal uważać, że chcecie jeszcze o coś dopytać, to umawiamy się, że taka krótka, szybka runda jeszcze po wypowiedzi pana ministra będzie. Jeżeli będziecie czuli taką potrzebę i konieczność. Teraz dajmy szansę tym, którzy się interesują, jakie będą odpowiedzi, żeby jednak w końcu je usłyszeli. Myślę, że one są ważniejsze niż dyskusja między nami.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Dziękuję jeszcze raz za zaproszenie na Komisję. Tak jak pani przewodnicząca wspomniała, gdy tylko było takie zaproszenie kierowane, to albo ja, albo zastępcy na Komisję przybywali. Nie uchylaliśmy się od dyskusji i propozycji, które państwo zgłaszali – i tak będzie dalej.

Element drugi – mam wrażenie, państwa słuchając, że są pewnego rodzaju sprzeczności. Państwo jakby dwie różne postawy i dwa różne rozwiązania przeciwstawne sobie proponują. Z jednej strony pada propozycja, abyśmy przeszli na nauczanie całkowicie zdalne we wszystkich szkołach, duża część z państwa jednak mówi: pozostańmy przy nauczaniu stacjonarnym. Nie da się tego pogodzić, więc któryś z tych wariantów trzeba było przyjąć.

Głos z sali:

Ale który, bo są trzy.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

No to trzecie rozwiązanie, więc państwo proponują trzy rozwiązania jednocześnie i każde z nich ma być obowiązujące. Wybraliśmy model, który łączy te trzy państwa propozycje i uzależnia od tego, jaka jest sytuacja w konkretnej placówce, a nie jeden sztywny model, który będzie obowiązywał w całym kraju. Przypuśćcie państwo do siebie także

taką ewentualność, że ktoś ma inne pomysły niż państwo i próbuje je nawet realizować, jeżeli ma do tego narzędzia.

Czasami mam również takie wrażenie, że państwo stosujecie bardzo różne zagrożenie epidemiczne w zależności od miejsca, w którym się znajdujemy, i sferę, której dotyczy. Przypomniał mi się taki mem, który pojawił się jakiś czas temu w internecie, z zatłoczonej plaży, gdzieś znad polskiego morza, żeby już nie reklamować tylko jednej miejscowości, i tam są dwa dymki. W tym tłumie dziesiątków, setek, może tysięcy ludzi, którzy się na tym zdjęciu zmieścili, leżących obok siebie bardzo, bardzo ciasno, niemal jak śledzie w beczce. I tam synek bądź córeczka pyta mamusi: mamusiu, czy pójdziemy 1 września do szkoły? A na to mamusia: nie wiem syneczku (czy córeczko), to może być zbyt niebezpieczne. Proszę sobie zestawić to zdjęcie z zatłoczonej plaży ze szkołami. W przypadku plaż państwo nie widzą żadnego problemu, w przypadku szkół…

Głos z sali:

Nie, panie ministrze…

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Już zaraz, za chwilkę, dajcie mi szansę odpowiedzieć. Rozumiem, że państwo mają inne poglądy niż ja. Macie do tego prawo. Spokojnie państwa słuchałem, teraz dajcie mi szansę się wypowiedzieć. W innych miejscach państwo zauważają tylko i wyłącznie same niebezpieczeństwa. Gdy minister Szumowski wprowadzał pewnego rodzaju ograniczenia w życiu publicznym, państwo to tylko i wyłącznie krytykowali. Gdy luzuje, państwo to również krytykują. Czasami słuchając państwa, już do końca nie wiemy, które z waszego punktu widzenia działanie jest dobre, a które nie. Obojętnie, który wariant zastosujemy – i tak gromy się na nas sypią.

Wspominaliście państwo o niedostatkach kształcenia na odległość, przynajmniej część z państwa o tym wspominała. Także o tym mówiłem kilkakrotnie w wypowiedziach publicznych, ponieważ zdaję sobie sprawę, że z bardzo różnych powodów – braku sprzętu, braku szybkiego łącza, braku chęci, i to zarówno ze strony ucznia, jak i nauczyciela, braku umiejętności, braku motywacji, samodyscypliny – to nauczanie może być mniej efektywne niż nauczanie stacjonarne. Jednocześnie – to pan poseł Moskal o tym wspomniał – przecież to nie jest tak, że minister edukacji wymyślił sobie, że zrobi eksperyment i w ciągu kilku miesięcy nagle przestawi edukację stacjonarną na edukację zdalną. Przypomnę jeszcze raz – to było tak naprawdę wyjście awaryjne w nagłej, niespodziewanej sytuacji. Przecież nikt nie planował, że akurat w jakimś momencie wybuchnie epidemia, i nie tylko w Polsce, ale na całym świecie wszystkie rządy zareagowały podobnie. To znaczy w nagłej sytuacji próbowały doprowadzić do wprowadzenia rozwiązań, które spowodują najmniej strat, tak to nazwijmy.

Dziś już mamy pewne doświadczenia z tego kształcenia na odległość. Zdajemy sobie sprawę, że część uczniów mogła posiąść trochę mniej wiedzy niż w tradycyjnym nauczaniu. I kilkakrotnie także o tym mówiłem, że nauczyciele, korzystając z tego, że będą mieli w końcu możliwość spotkania się ze swoimi uczniami, nowy rok szkolny powinni zacząć od powtórzenia, utrwalenia, wyjaśnienia tych fragmentów materiału, które przez część uczniów, bądź wszystkich może nawet, w danej klasie nie są dostatecznie opanowane.

Przypomnę, że nowe podstawy programowe są dopiero wprowadzane w szkołach średnich. Nie wiem, być może państwo oceniają stare podstawy programowe i tak dużo macie do nich pretensji. Nowe podstawy programowe dopiero obowiązują w części pierwszego rocznika w szkole średniej, we wszystkich pozostałych klasach obowiązują stare podstawy programowe, tworzone między innymi przez panią minister. Ponadto nowe podstawy programowe zakładają, że około 20% czasu to jest czas przeznaczony na powtarzanie i utrwalanie wiadomości. Mam nadzieję, że z tego czasu nauczyciele skorzystają na początku tego roku szkolnego, który jest przed nami.

Dodatkowo zwróciłem się do pana premiera i do ministra finansów, wyręczając częściowo samorządy, aby zwiększyć subwencję oświatową bądź rezerwę subwencji oświatowej, aby można było dofinansować dodatkowe zajęcia uzupełniające. To samo spokojnie mogą robić samorządy i mam nadzieję, że niedługo usłyszymy, że ten lub inny prezydent

wyasygnował dodatkowe setki tysięcy lub milionów złotych na to, aby nauczyciele mogli poprowadzić dodatkowe zajęcia.

Przypomnę, że kompetencje w Polsce, także w przypadku edukacji, są bardzo mocno rozdzielone pomiędzy kilka różnych instytucji. Państwo w ogóle nie wspomnieli tak naprawdę o kompetencjach samorządów, a to one dzisiaj są organem prowadzącym. To państwo doprowadzili swego czasu do tego, że kompetencje kuratora i ministra zostały bardzo mocno ograniczone, a dzisiaj jednocześnie domagacie się tego, aby minister, któremu odebrano część kompetencji, jednocześnie odpowiadał za wszystko, co się dzieje w polskiej edukacji. A tak się nie da, albo-albo.

Jeśli chodzi o szkolenia nauczycieli, to zgadzam się, że nigdy szkoleń dość. My już od pewnego czasu prowadzimy szkolenia także z umiejętności kształcenia na odległość i pierwsze szkolenia zostały zaplanowane, zanim ktokolwiek jeszcze słyszał o epidemii. Tak się szczęśliwie złożyło, że jeszcze moja poprzedniczka wraz z Ministerstwem Cyfryzacji, korzystając ze środków unijnych, przygotowała cykl szkoleń dla nauczycieli z wykorzystaniem zintegrowanej platformy edukacyjnej, w ramach której 75 tys. nauczycieli ma być przeszkolonych. W tej chwili te szkolenia już trwają i nauczyciele, którzy byli chętni, mogli się do nich zgłaszać. Tyle że problem jest taki, że okres wakacyjny jest okresem urlopowym i nie da się do końca zmusić nauczycieli do tego, aby zechcieli korzystać z tych szkoleń.

Państwo mówią również o tym, że były różne efekty nauczania na odległość, raz lepsze, raz gorsze, ale to samo państwo spokojnie mogą powiedzieć o kształceniu stacjonarnym. Przecież efekt pracy nauczyciela czasem jest lepszy, a czasem gorszy. Czy z tego powodu państwo każą nagle wszystkich nauczycieli jeszcze raz przeszkolić, jeszcze raz wysłać na studia i jeszcze raz wszystkim wszystko powtarzać? Tak się na to patrzeć nie da.

Przy okazji kształcenia na odległość wyszło również przygotowanie nauczycieli i przede wszystkim ich zaangażowanie. Bez względu na wiek nauczyciele potrafili pracować bardzo wydajnie i efektywnie, a czasami nauczyciele w tym samym wieku – i to niekoniecznie najstarsi, czasami młodsi – z różnych powodów pracowali, delikatnie mówiąc, mniej efektywnie.

Wspomnieli państwo o tzw. zniknionych dzieciach czy uczniach, ale szanowni państwo, te dzieci znikały wcześniej. To znaczy były dzieci i uczniowie nastoletni, którzy nie korzystali z zajęć szkolnych przy standardowych, stacjonarnych zajęciach. Wtedy jakoś nie płakaliście nad tym, że nauczyciel, samorząd, dyrektor szkoły, do których obowiązków należy egzekwowanie od rodziców obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki, tym się nie zajmowali. Zawsze była grupa uczniów, która niestety opuszczała ponad 50% zajęć w ciągu miesiąca i z tego powodu mogła być nieklasyfikowana. Niestety podobnie zdarzało się także w trakcie edukacji zdalnej. Jeżeli nauczyciel to zaobserwował, to miał obowiązek interweniować, kontaktować się z rodzicami, a jeżeli to nie przynosiło efektu, to egzekwować wypełnianie obowiązku szkolnego i obowiązku nauki poprzez dyrektora bądź organ prowadzący i postępowanie administracyjne.

Pomoc psychologiczna oczywiście, że funkcjonowała. W 2019 r. po raz pierwszy pojawiły się dodatkowe środki, dodatkowa waga w subwencji oświatowej, która uwzględniała istnienie pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Wcześniej takiej sytuacji nie było.

Szkoły specjalne, czy to dobry pomysł. Tu znowu mamy swego rodzaju dylemat. Kiedy wybuchła epidemia i zaczęliśmy wprowadzać także w edukacji bardzo duże obostrzenia, początkowo uznaliśmy, że w szkołach specjalnych nie powinniśmy z automatu przejść na zajęcia zdalne czy na odległość. Ponieważ obawialiśmy się sytuacji, że nawet jedno dziecko o specjalnych potrzebach zostanie niezaopiekowane. Mimo tego większość takich placówek zamknęła się, ponieważ dyrektor placówki miał do tego prawo i ma do tego prawo nadal. Jednocześnie po tygodniu lub po dwóch zaczynaliśmy od tych samych pracowników, tych samych ośrodków i szkół specjalnych otrzymywać lamenty, że forma kształcenia na odległość utrudnia, delikatnie mówiąc, albo wręcz uniemożliwia czasami utrzymanie kontaktu z takim uczniem. To proszę w końcu się zdecydować, czy państwo tak się bali o siebie, że koniecznie chcieli zamknięcia wszystkich placówek, a jednocześnie zauważali, że pewnych rzeczy zrealizować się nie da. My widzimy wyraźnie i ostatnie tygodnie funkcjonowania epidemii przed wakacjami to pokazały, że w większości tego

typu placówek spokojnie można organizować zajęcia. Podobnie zresztą jak i w poradniach psychologiczno-pedagogicznych – po przełamaniu pewnej bariery psychologicznej pracowników spokojnie da się to zorganizować, ponieważ zajęcia w tego typu placówkach są prowadzone w niewielkich grupach, a wręcz z pojedynczymi osobami. Tam zagrożenie epidemiczne, o którym państwo tak dużo dzisiaj mówili, jest na zdecydowanie mniejszą skalę i dlatego uważamy, że także w takich placówkach możemy przywrócić nauczanie stacjonarne. Natomiast w pojedynczych przypadkach uczniowie, którzy z powodu dodatkowych chorób i schorzeń mogą być narażeni na większe zagrożenie koronawirusem, mogą uzyskać opinię lekarza, na podstawie której nadal będą korzystali z kształcenia na odległość bądź kształcenia indywidualnego, jeżeli poradnia wyda taką opinię. W tych wytycznych przewidzieliśmy tego typu sytuację.

Natomiast mam wrażenie, że część z państwa mogła nie doczytać się tych wytycznych. Jeżeli państwo mówią, że one są mało szczegółowe, to oprócz kilku stron wytycznych, które mówiły, w jaki sposób przygotować szkoły na powrót do kształcenia stacjonarnego, wydaliśmy kilkadziesiąt już odpowiedzi na pytania, tłumacząc często to samo, tylko może nieco innymi słowami, co zrobić „w sytuacji gdy…". Ponawianie takich samych pytań, które odnoszą się do zapisów wytycznych czy rozporządzenia, naprawdę nie powoduje nic poznawczo nowego, poza tym że wprowadza pewien chaos informacyjny. Podawałem przykłady takich pytań na jednym ze slajdów, gdzie były oczywiste pytania, na które odpowiedzi znajdowały się w wytycznych bądź w rozporządzeniach, ale te pytania ciągle do nas wracają. To znaczy, że część osób, które zabierają głos w tej dyskusji, nie do końca wie, jakie są regulacje w tej sprawie.

Powtórzę więc jeszcze raz, że ani dyrektorzy, ani nauczyciele nie są pozostawieni sami sobie. Te przepisy wyraźnie regulują i mówią, do kogo może się zwrócić dyrektor placówki i jak zareagować w poszczególnych sytuacjach. Formalnie pozostawiliśmy ten wniosek dyrektorowi szkoły – to odpowiadając na pytanie pani przewodniczącej – ale przecież inicjatorem takiego zapytania ze strony dyrektora może być rodzic, może być nauczyciel czy nawet uczeń, jeżeli będzie taka potrzeba. Już nie wspomnę o radzie rodziców czy radzie pedagogicznej – oni wszyscy mają prawo zabrać głos w tej sprawie, bo to dotyczy także ich bezpieczeństwa, więc dlaczego dyrektor miałby nie skorzystać z takiej rady i pomocy ze strony swoich pracowników, koleżanek i kolegów.

Państwo podają pojedyncze przypadki, kiedy jakieś dodatkowe środki zostały przyznane. Już wspomniałem chociażby o kilkuset milionach złotych, które dodatkowo przeznaczyliśmy na sprzęt, i wielu miliardach, które przeznaczyliśmy na szybki internet doprowadzany do szkół. To także wniosek ministra edukacji do ministra finansów i premiera o dodatkowe środki na zajęcia dodatkowe, które mogłyby się pojawić w pierwszych tygodniach. Mam nadzieję, że podobnie zachowają się samorządy i za chwilę usłyszymy wyliczenia, ile samorządy przeznaczyły dodatkowych środków na dodatkowe zajęcia, aby nauczyciele mogli wyrównać wiedzę i umiejętności tam, gdzie jest taka potrzeba, o pieniądzach, które przeznaczyły na dodatkowe pomieszczenia, o których jedna z pań poseł mówiła. Chciałbym tylko przypomnieć, że organem prowadzącym, odpowiedzialnym między innymi za warunki, w jakich uczą się dzieci, jest samorząd, a nie minister edukacji. Minister edukacji nie ma takich kompetencji ani środków zapewnionych w budżecie państwa. Jeżeli więc państwo pytają, dlaczego nie ma dodatkowych pomieszczeń, to przede wszystkim proszę pytać samorządy i inne organy prowadzące w tych szkołach. Jeżeli państwo sobie wyobrażają, że w ciągu dwóch czy trzech tygodni taki samorząd jest w stanie wybudować nową szkołę, to się państwo głęboko mylą.

Nauczyciele 60+, to pytanie rzeczywiście dosyć często się pojawia. My słyszymy na to pytanie odpowiedź ze strony inspekcji sanitarnej taką: sam wiek jeszcze nie mówi o tym, czy jest to osoba szczególnie zagrożona, czy nie, dopiero choroby współistniejące, choroby przewlekłe, które mogą powodować, że w skojarzeniu z tym wirusem może być rzeczywiście podwyższone zagrożenie – to wtedy są to osoby, które ze względów epidemiologicznych powinny być poddane szczególnej ochronie. My wyraźnie mówimy, że zarówno uczeń, jak i nauczyciel, który ma chorobę przewlekłą i jego pobyt w szkole, w większej grupie osób mógłby się wiązać z jakimś poważniejszym zagrożeniem, jeżeli ma ewidentne wskazanie lekarskie odwołujące się do choroby przewlekłej od dłuższego

czasu już zdiagnozowanej u tej osoby, to wówczas lekarz może wydać takie zaświadczenie, taką opinię, na podstawie której ten nauczyciel będzie prowadził na przykład tylko i wyłącznie kształcenie na odległość. Automatycznie nauczyciel 60+ nie jest osobą, która niejako z automatu, od razu będzie osobą o bardzo podwyższonym zagrożeniu – i trudno mi kwestionować tego typu opinię głównego inspektora sanitarnego.

Wspominają państwo o większej ilości ławek. Ale tu znowu mamy samorząd, który powinien ewentualnie o nowych ławkach pomyśleć. Tylko że sama nowa ławka niczego nie załatwi, jeżeli nie będzie systematycznie sprzątana, a zobowiązanie pracowników obsługi do tego, aby wykonywali swoje obowiązki, jest obowiązkiem dyrektora, a nie ministra edukacji. My możemy tylko i wyłącznie o tym wspomnieć.

Zintegrowana platforma edukacyjna jest cały czas rozwijana i wbrew temu, co państwo mówią, po pierwsze, nauczyciele korzystają z tej platformy. Tam są nie tylko i wyłącznie materiały wytworzone na zlecenie ministerstwa edukacji lub instytucji mu podległych, ale także są tam odnośniki do linków instytucji zewnętrznych niezwiązanych z ministerstwem edukacji. Jesteśmy w trakcie przenoszenia środków unijnych z innych celów na między innymi szkolenia nauczycieli i tworzenie nowych, dodatkowych materiałów w wersji elektronicznej. Tyle że niestety tutaj także są określone procedury, bez zgody komitetu sterującego, bez zgody ministerstwa funduszy, bez zgody Komisji Europejskiej nie jesteśmy w stanie zmienić przeznaczenia tych środków, dlatego nie da się w ciągu dwóch tygodni tak zmienić rozdysponowania środków unijnych, aby przeprowadzić szkolenia dla wszystkich nauczycieli. Te szkolenia będą stopniowo prowadzone także w kolejnych miesiącach i latach. Zgadzam się z panią przewodniczącą, jednym z pozytywnych elementów tej całej sytuacji jest to, że duża część nauczycieli w trochę przyspieszonym tempie nabyła jednak nowe umiejętności i część tych umiejętności powinna stosować także w tradycyjnym, stacjonarnych nauczaniu. Przecież nikt nie zabroni, a wręcz powinien zachęcać nauczyciela do tego, aby korzystał z nowoczesnych środków przekazu, w tym z materiałów w wersji elektronicznej czy cyfrowej. Dotąd robiło to raczej niewielu nauczycieli, teraz mam nadzieję, że będą to robili na znacznie większą skalę.

Jeszcze raz sprawa testowania. Szanowni państwo, trzeba zdecydować się, czy próbujemy robić pewnego rodzaju fikcję i mamy wiele bilionów złotych – to trzeba w takiej skali już chyba mierzyć, bo gdybyśmy chcieli zrobić testy dla nauczycieli codziennie lub co dwa dni, to dlaczego inne grupy zawodowe takich testów nie mają? Naprawdę trudno znaleźć uzasadnienie, dlaczego kierowca autobusu albo sprzedawczyni w sklepie, pracownik urzędu czy fabryki nie miałby mieć przeprowadzanych podobnych testów. Tu znowu inspekcja sanitarna wyraźnie mówi w ten sposób, że testy powinny być wykonywane w sytuacji, kiedy jest podejrzenie, że ta osoba mogła być zagrożona zakażeniem. Trudno mi znowu podważać kompetencje inspektora sanitarnego, który zajmuje się stanami epidemiologicznymi już od wielu lat, to on jest fachowcem, a nie minister edukacji, który lekarzem i epidemiologiem nie jest.

Dlaczego Włosi mogli wydać trochę więcej pieniędzy? A to między innymi z tego powodu, że tam zakres epidemii jest znacznie większy niż w Polsce, bo liczba zachorowań i liczba ofiar śmiertelnych tej choroby jest wielokrotnie większa niż w Polsce.

Nikt oczywiście nie abdykował. Przepisy wydawane kilka tygodni temu wyraźnie o tym mówią. Wbrew zdaniu części państwa dyrektor szkoły miał także inne zajęcia w tym pierwszym okresie. Po pierwsze, musiał między innymi przeprowadzić rekrutację, która jeszcze trwa. Przypomnę, że epidemia między innymi do tego nas zmusiła, abyśmy zmienili terminy rekrutacji. Ponadto odbywały się w terminach dodatkowych egzaminy ósmoklasisty oraz egzaminy maturalne i to wszystko także absorbowało między innymi dyrektorów i nauczycieli. Przypomnę, że nauczyciele generalnie przebywają na urlopie, a to, żeby dyrektor zastanowił się, jak ponownie przeprowadzić kształcenie na odległość, to nie wymaga jakiś superwyjątkowych przygotowań organizacyjnych, bo szkoły, przypomnę, przez trzy miesiące kształcenie na odległość już prowadziły. W związku z tym dyrektor ma już doświadczenie, jak to było zorganizowane. Teraz może wyeliminować niektóre mankamenty, jeżeli je zauważył czy pokazali mu to nauczyciele, czy chociażby kuratorium oświaty, które nadzorowało wykonywanie kształcenia na odległość.

Co z tradycyjną grypą? Jeszcze raz powtórzę, tu znowu wyraźnie inspektor sanitarny mówi o tym w ten sposób: przeciętny zjadacz chleba, a także i posłowie, ministrowie czy dyrektorzy placówek edukacyjnych nie są w stanie odróżnić grypy od poważnego zachorowania na COVID-19. Jeżeli będzie to zachorowanie niezauważalne, bezobjawowe, jak się to nazywa, to wówczas nikt w ogóle nie rozpozna, że ktoś jest chory. W związku z tym bardzo możliwe, że taka osoba przejdzie, że tak powiem, niezauważona i być może nikogo nie zarazi, a być może kogoś zarazi. Jeśli się pojawi jakaś sytuacja grypowa, to w wytycznych, o których kilkakrotnie wspominałem, wyraźnie mówimy, że rodzic nie powinien wysyłać swego dziecka do szkoły, a nauczyciel, jeżeli jest podziębiony, nie powinien pójść do pracy, ponieważ może zarazić swoich kolegów i koleżanki. Na logikę to nawet gdyby nie było epidemii, to powinien w taki sposób się zachowywać. Jeżeli mimo wszystko ktoś chory na grypopodobne objawy pojawi się w szkole, to wówczas dyrektor szkoły ma obowiązek, po pierwsze, odizolować tę osobę, skierować ją do lekarza – i dopiero lekarz będzie wydawał opinię, co dalej z tym robić. Jeżeli będzie to dziecko, to odizolować to dziecko od pozostałych osób przebywających w szkole, wezwać rodziców i rodzic zaprowadza do lekarza czy nawiązuje kontakt z lekarzem, i ten dopiero wydaje opinię, czy należy dziecko tylko zostawić w domu, i przez kilka dni powinno po prostu wypocząć, wziąć leki przeciwko grypie, czy być może jest podejrzenie zakażenia wirusem i wtedy inspektor sanitarny wkracza i stosuje swoje procedury. Jest to wszystko precyzyjnie opisane w wytycznych.

Pokazywałem państwu na tym pokazie slajdów także rysunki, pewnego rodzaju schematy działania dla dyrektora szkoły, aby jeszcze raz w nieco innej formie pokazać, co dyrektor powinien w takich wypadkach robić. Nie wiem dlaczego, ale państwo próbują koniecznie doprowadzić do tego, abyśmy dyrektora szkoły czy placówki w żadnym momencie nie ujmowali. Czasami to mam wrażenie, że państwo chcieliby, żeby minister edukacji z Warszawy decydował, która ze szkół jaki tryb pracy będzie stosowała. Tak się tego zrobić nie da. Samorządy po to otrzymały dużą część kompetencji, aby dbały na przykład o wyposażenie, o stan budynku, po to dyrektor szkoły wygrywa konkurs i wie, jak zarządzać szkołą, żeby podejmował decyzje, także i w takich sytuacjach nadzwyczajnych jak okres epidemii. Jednocześnie nie zmuszamy dyrektora do tego, aby nie mając wiedzy fachowej, samodzielnie tę decyzję podejmował. Dlatego też pojawiła się opinia inspektora sanitarnego, który ma pomóc dyrektorowi szkoły podjąć decyzję o tym, czy przechodzić na kształcenie już w pełni na odległość, czy tylko i wyłącznie kształcenie mieszane, czy tylko zastosować jakieś dodatkowe środki bezpieczeństwa.

Wszystkiego nie da się z poziomu centralnego zdecydować i podjąć decyzji. Państwo na komisjach wielokrotnie o tym przypominali, więc dzisiaj my tylko przypomnimy, że skoro dyrektor szkoły ma pewną odpowiedzialność i pewne kompetencje, to powinien z nich korzystać także w okresie epidemicznym, w nadzwyczajnej sytuacji. Ale ta sytuacja jest nadzwyczajna nie tylko dla dyrektora szkoły, ale także dla ministra i dla całego państwa. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Szanowni państwo, spokojnie. Obiecałam, że jeszcze jedną rundkę zrobimy, ale bardzo proszę o taką dyscyplinę czasową – króciutko i zwięzłe wypowiedzi.

Apeluję jeszcze o jedną rzecz, i tu dziękuję panu ministrowi za wypowiedź. Szanowni państwo, rzeczywiście jedna sprawa niewątpliwie – to też kolega mówił – nas łączy, czyli to bezpieczeństwo i dobro naszych dzieci. Rozumiem, że różnie możecie państwo oceniać to, co dotychczas zrobił rząd czy ministerstwo edukacji – wasze prawo. Natomiast apeluję, żebyśmy w pierwszej kolejności na tych spotkaniach na Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, jeżeli będziecie sobie państwo życzyć, żeby w związku z tą trudną i nieprzewidywalną sytuacją – bo nikt z nas przecież nie jest w stanie przewidzieć, jak to ostatecznie będzie wyglądało we wrześniu, październiku czy w listopadzie, ani minister, ani państwo – jeżeli będziecie widzieli potrzebę, że jednak w tym gronie, dla dobra naszych dzieci, nauczycieli, edukacji, warto, żebyśmy się spotykali, poświęcali temu tematowi uwagę i rozmowę, to oczywiście takie spotkanie będzie organizowane. Wystarczy o tym wspomnieć, bez jakichś specjalnych procedur i akcji. Jestem przekonana, że państwo pracow-

nicy ministerstwa edukacji, jak i minister z przyjemnością się z państwem spotkają, żeby spojrzeć i wsłuchać się w ten inny punkt widzenia, bo być może dla dobra dzieci warto. Dlatego apeluję, żeby to miało sens, żeby te nasze spotkania naprawdę były merytoryczne, a minister z nich wynosił być może informacje, z których po prostu będzie mógł korzystać, żebyśmy te polityczne emocje i taką po prostu bezrefleksyjną krytykę starali się opanować na rzecz jednak propozycji, rozwiązań i uwag merytorycznych. Wtedy wszyscy będziemy mieli uczucie, że warto przybywać, Komisję organizować, spotykać się, wymieniać informacje, bo będzie to niewątpliwie z korzyścią dla naszych dzieci.

Wobec tego zarządzam, pani poseł, w ramach drugiej rundy po minutce. Dziękuję.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Teraz już tylko pytania, które zadają mi internauci pod wpisem na Facebooku. Pierwsze pytanie: co z grupami przedszkolnymi? Było ograniczenie bodajże do 12 z 20, żeby była grupa przedszkolna, i rodzice się pytają, czy wobec braku już zasiłku, którego nie ma przedłużonego, co gdy ich dziecko się nie łapie na ten limit, w sytuacji, w której ten limit został przez ministerstwo obniżony? Jest to pierwsze.

Kolejna kwestia, pytanie o nauczycieli nie 60+, ale nauczycieli, którzy są niepełnosprawni. Czyli osoby, które są w niższym wieku, ale które są niepełnosprawne, a są pracującymi nauczycielami. Czy ich obejmą te same zasady, które obejmują nauczycieli 60+ z chorobami współistniejącymi?

Jeśli chodzi o tę plażę a szkołę, to chciałam z całym szacunkiem powiedzieć, że jednak różnica jest podstawowa, na plażę człowiek chodzi, bo chce, a do szkoły musi.

Kolejna kwestia. Oczywiście jeśli chodzi o ochronę kierowcy i pani w sklepie, to w tej chwili oni mają zdecydowanie większą ochronę. Pani w sklepie na kasie ma szybę, pan kierowca ma szybę, lekarz w ogóle nie ma, właściwie ma tylko zdalne leczenie i mogę sobie odebrać przez dziurkę skierowanie na kolejne badanie. W związku z tym chciałabym, żeby nauczyciel miał taką ochronę jak osoby w sklepie.

Pytanie kolejne jest jeszcze, znam chyba odpowiedź na to pytanie, ale postanowiłam z szacunku dla osoby pytającej zadać pytanie. Co ze sklepikami szkolnymi? Ponieważ osoby, które prowadzą tego typu sklepiki, mówią o tym – co oni mają zrobić ze sobą?

Jeszcze chciałam powiedzieć, ostatnia uwaga – szkoda, że dzisiaj nie ma przedstawiciela głównego inspektora sanitarnego, bo myślę, że byłoby nam łatwiej, gdyby on nam odpowiedział na część pytań. Druga rzecz, uważam jednak, że ta opinia GIS-u powinna być tylko opinią, a nie zobowiązaniem dla dyrektora uzyskania zgody głównego inspektora sanitarnego na przejście na hybrydowe lub zdalne nauczanie. Żeby dyrektor miał większą swobodę w tym znaczeniu, że on może spytać i inspektor sanitarny ma obowiązek mu odpowiedzieć, ale jednak żeby on mógł podjąć w sytuacji, kiedy czuje, że jest zagrożenie, decyzję o tym, że przechodzi na ten tryb bardziej, nazwijmy to, w kierunku zdalnego, czyli na przykład hybrydowy. Dziękuję, nie zajmuję więcej czasu.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, pani Dziemianowicz-Bąk.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Bardzo serdecznie dziękuję. Panie ministrze, nie odpowiedział pan – lub przeoczyłam – na jedno z moich pytań, dotyczące planów monitorowania skutków edukacyjnych wprowadzenia edukacji zdalnej i tego nowego modelu czy tych nowych modeli, które państwo wprowadzają od 1 września. Poprosiłabym bardzo o uzupełnienie odpowiedzi na to pytanie. Poprosiłabym także o odpowiedź na piśmie, w jaki sposób, za pomocą jakich instytucji, jakie konkretne narzędzia diagnostyczne planują państwo zaangażować, żeby monitorować osiągnięcia szkolne uczniów. Czy też zamierzają państwo po prostu poczekać na przyszłoroczne egzaminy jak gdyby nigdy nic?

Druga kwestia. Powiedział pan minister, że nie testujemy, bo inne grupy zawodowe upominałyby się o te testy. W sklepach nie testujemy, kierowców autobusów nie testujemy, ale jednocześnie zarówno w sklepach, jak i w autobusach istnieje, funkcjonuje obowiązek zasłaniania ust i nosa, wchodząc do sklepu, trzeba być w maseczce. Państwo zdecydowaliście, że w szkołach ani nie będzie wprowadzanych testów dla nauczycieli, ani nie ma obowiązku zasłaniania ust i nosa. Chciałabym wiedzieć, na podstawie jakich

konkretnych danych uznaliście państwo, że w szkołach jest mniejsze ryzyko zakażenia się niż w sklepie, w autobusie? Poprosiłabym o merytoryczne, konkretne źródła, przychylając się tutaj do wniosku pani przewodniczącej, żeby dyskusja była nie polityczna, ale merytoryczna.

Również nawiązując do tego postulatu, chciałabym się odnieść zarówno do pana posła, jak i do pana ministra. Obaj panowie mówią tutaj wiele na temat tego, co powinni robić rodzice, że rodzic nie powinien posyłać chorego ucznia do szkoły, że dyrektorzy powinni takiego chorego ucznia odsyłać. To wszystko świetnie, ale ja nie wiem, w jakim świecie państwo żyją i czy nie zauważyliście państwo nigdy chorych dzieci na grypę, na kaszel, na katar w rozmaitych placówkach oświatowych? Tak w ogóle to uważam jednak, że Ministerstwo Edukacji Narodowej czy też polski parlament jest od stanowienia prawa i zasad, a nie od moralizowania i mówienia, co rodzic powinien. Rozumiem, powinien nie posyłać chorego ucznia do szkoły. A co, jeśli pośle? Państwa zadaniem jest przygotować tak system oświaty, żeby nawet jeżeli obywatel zrobi coś, czego zrobić nie powinien, nie stwarzał nadmiernego zagrożenia dla innych obywateli, dla nauczycieli, dla uczniów – i docelowo dla całej populacji. Rozumiem, że jest stan epidemii i ręce należy myć często, ale państwo chcą tu umywać ręce od problemów, pohukując z ambony, że powinno być inaczej, niż jest.

Apeluję o kontakt z rzeczywistością, po to właśnie, żeby ta dyskusja była merytoryczna, a nie była polityczna, bo takiego przerzucania, co powinien… Rodzic nie powinien posyłać chorego ucznia do szkoły, minister edukacji powinien przygotować system oświaty na nauczanie w warunkach epidemii. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Panie pośle, proszę. Poseł Piotr Borys.

Poseł Piotr Borys (KO):

Panie ministrze, faktycznie zabrakło odpowiedzi dotyczących oceny skutków i ewaluacji części tych zajęć od strony merytorycznych efektów nauczania, głównych przeszkód po stronie nauczycieli, tych uwag, które zapewne wpływały do państwa, bo one przecież mają kluczowy wpływ na to, aby system poprawiać.

Chciałem pana zapytać o tę sytuację, o którą też pytają nas organy prowadzące, i zaapelować raz jeszcze, żebyśmy może mogli odbyć Komisję już na początku października, po miesiącu funkcjonowania systemu, ale także koniecznie ze stroną społeczną, przedstawicielami związku miast, gmin, stroną samorządową, która w większości jest organem prowadzącym, przedstawicielami również organizacji pozarządowych, które dla wielu szkół są organami prowadzącymi, także ze stroną związków zawodowych. Być może już po miesiącu pojawią się pewne uwagi, które będą dotyczyły właśnie głosów tych, którzy prowadzą system. Więc mój apel, odpowiadający również na prośbę i informację pani przewodniczącej – tak, zróbmy po prostu posiedzenie na początku października, po miesiącu działania tego systemu, oceńmy efekty, wspomóżmy swoim doświadczeniem, uwagami, także tymi głosami, które będą wpływały ze strony społecznej.

Jedna rzecz dotycząca sytuacji – czy państwo próbowaliście nawiązać kontakt właśnie z organami prowadzącymi, aby ten system, który wprowadza określone warianty, wariant B, wariant C, konieczność decyzji, jednak w pewien sposób przećwiczyć, po pierwsze, właśnie z sektorem sanitarnym, z centrami zarządzania kryzysowego? Obawiam się, że jak wszystko będzie skupione na decyzji dyrektora szkoły, to muszą być tak naprawdę przygotowani wszyscy do natychmiastowych działań, bo przecież czasami trzeba podjąć decyzję z dnia na dzień, jasno ją ocenić. Rozłożyć również odpowiedzialność, aby decyzja dyrektora o przejściu w wariant komunikacji z lekarzem, zamknięciu szkoły, przejściu na wariant hybrydowy czy też zdalny, czy też po prostu dla ochrony zdrowia nauczycieli i dzieci – ona musi być podjęta dosyć szybko i odpowiedzialnie. Czy w tej sprawie komunikowaliście się właśnie z przedstawicielami samorządów, na których spoczywa głównie prowadzenie szkół i często branie na końcu odpowiedzialności za te decyzje?

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Pani poseł Barbara Nowacka, bardzo proszę.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Dziękuję. Przede wszystkim chciałam podziękować pani przewodniczącej za tę deklarację pracy, bo niestety pan minister faktycznie przyszedł na naszą prośbę. Szkoda, że sam nie ma pan minister takiego zainteresowania w porozmawianiu z parlamentarzystami i trzeba, żeby to posłowie opozycji domagali się spotkania z panem ministrem. Mogę powiedzieć – szkoda.

Dziękuję pani przewodniczącej za tę wolę. Może również wtedy parlamentarzyści ze strony partii rządzącej byliby zainteresowani taką dyskusją, bo państwa dzisiaj na sali jest dwójka z Prawa i Sprawiedliwości, więc rozumiem, że mniej się większość z was interesuje bieżącą pracą Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Szkoda, bo myślę, że można byłoby wiele ciekawych rzeczy zrobić. Pan minister niestety… Ja bym pana ministra bardzo prosiła, wiem, że pan niespecjalnie lubi posłów, wiem, że pan nie znosi samorządowców, ale jakby pan…

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Ale skąd pani wie? Pani powtarza swoją opinię, a nie mówi pani o tym, co ja mówiłem.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Widzę pana miny, wstrząsania głową, uśmiechy, odbijanie od tematów, nieudzielanie odpowiedzi na nasze pytania i zbywanie. Chciałabym, żeby pan jako minister edukacji pamiętał, że pan jest ministrem odpowiedzialnym za jedną z najbardziej wrażliwych części życia społecznego. Pan jest odpowiedzialny za przyszłość dzieci. Za to, jak będą kształcone, w jakiej atmosferze i jak będzie wyglądała szkoła. Pan nie jest ministrem od ruchomych piasków, tylko ministrem edukacji, który odpowiada za przyszłość młodzieży. Dobrze byłoby, żeby w tym myśleniu dominowała też chęć zadbania o dobro dziecka, a nie tylko naprychania na opozycję, na nauczycieli i na rodziców.

Rozumiem, że pan mówi, że zawsze znikała młodzież. Tak, tylko znikała młodzież, a teraz znikło jej znacznie więcej, bo teraz to nie są tylko osoby, które rzucały szkołę, nie przychodziły do szkoły, nie chciały się uczyć z różnych powodów swoich decyzji, ale dzieci, które znikały z powodu braku dostępu do internetu, braku możliwości sprzętowych, braku pomocy ze strony rodziców. Proszę uwierzyć, dziecko ośmioletnie, którego rodzice byli w pracy, bo na przykład byli pielęgniarkami, lekarzami, pracowali w sklepach, zostawało w tych domach samo. One bardzo chciały się uczyć. Jak pan minister mówi, że zawsze się tak działo, to lekceważy pan problem nałożenia pandemii.

Pan minister mówi, że w podstawie programowej jest 20% czasu na nadrobienie zaległości – w normalnej sytuacji. Teraz mamy sytuację nienormalną, gdzie tak naprawdę 50% programu nauczania było realizowane w sposób nieciągły, hybrydowy, zdalny, a bardzo często w niektórych przypadkach program nie był realizowany w ogóle lub prawie w ogóle. Unikanie odpowiedzi, panie ministrze, owszem, fajnie brzmi za pierwszym razem, ale bardzo byśmy prosili też o takie pochylenie się…

Na pytanie, które zadawałam panu ministrowi, dotyczące pomocy pedagogicznej, pomocy psychologicznej, powiedział pan, że jest zawsze. Czyli rozumiem, że dodatkowej, ze względu na pandemię, pan minister nie planuje. Jeśli pan minister planuje i jeśli pan minister nie odpowie mi, że samorządy mogą przeznaczyć, tylko jeśli ministerstwo jest w stanie o to zadbać, to bardzo proszę o szczegółową informację, w jaki sposób, czy zdobył pan pieniądze budżetowe i jak pan zamierza wspierać pracę właśnie pedagogów szkolnych i pracę psychologów szkolnych, którzy pomogą wyjść dzieciom z kryzysów związanych z sytuacją okołopandemiczną.

Jeszcze dodatkowe pytanie o sytuację w internatach, o co też pytają różni ludzie oglądający dzisiaj nasze spotkanie. Jakby pan minister powiedział, jak tu jesteście zabezpieczeni.

Jeszcze jedna rzecz o szkołach specjalnych, panie ministrze. Wiem, że to jest wielki dylemat i dla wielu dzieci ten powrót do szkoły, kontakt z nauczycielem jest gigantyczną szansą rozwojową. Nikt tak nie przeprowadzi warsztatów terapii, zajęć specyficznych, ukierunkowanych na nich, jak przeprowadzą to nauczyciele. Czy w takim razie – bo to jest też dylemat – jesteście państwo w stanie zapewnić większe środki ochrony nauczycielom w szkołach specjalnych i tym dzieciom w szkołach specjalnych? Czy mini-

sterstwo o takie środki zabiega? Jeśli tak, to jakie to są środki i jak będą dystrybuowane? Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Zacznę od końca. Pani poseł, to, że do pani się uśmiecham, to nie znaczy, że panią gardzę. To, że pani mówi, jaką pani ma opinię na mój temat, to nie znaczy, że to jest to, co ja rzeczywiście myślę. Jest to tylko i wyłącznie pani opinia, która nijak się ma do rzeczywistości. Nie dałem państwu dzisiaj ani w żadnym innym momencie powodu do tego, aby oskarżać mnie o to, że gardzę posłami. Prosiłbym, żeby pani mnie po prostu przeprosiła, bo są to pani opinie, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Jak rozumiem, chciałaby pani, żeby był zakaz uśmiechania się dla ministra.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Miało być merytorycznie.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Wtedy uznałaby pani, że nie gardzę posłami, tak?

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Panie ministrze…

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

To jest po pierwsze. Po drugie…

Głos z sali:

To nijak się ma merytorycznie.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Po drugie, szkoły specjalne. Mówiliśmy o tym, że jest to ogromny dylemat. Dziękuję za to, że pani również dostrzega, że tutaj są bardzo trudne decyzje. I nie da się ich podjąć na szczeblu centralnym, ponieważ każda z tych szkół, a często każde z tych dzieci to jest odrębny przypadek i dlatego – po raz kolejny wrócę do tego – że to nauczyciel, wychowawca, pedagog, psycholog i dyrektor szkoły muszą często podejmować decyzje. Wiem, że one są trudne i mają z tym ogromny dylemat, bo jest to wzięcie na siebie odpowiedzialności, ale jeżeli ktoś zostaje wychowawcą, nauczycielem, to podejmuje także decyzje wobec dzieci, przynajmniej w tym zakresie, w jakim te dzieci wychowuje i uczy. Tak samo dyrektor szkoły – jak zostaje dyrektorem szkoły, to nie tylko i wyłącznie po to, żeby mieć dodatek funkcyjny, ale również po to, żeby podejmować decyzje. Nikt nie wiedział kilka miesięcy temu, że będzie pandemia. My również nie i także jesteśmy w sytuacji nadzwyczajnej, ale to nas nie zwalnia z podejmowania decyzji. Tak samo dyrektora szkoły sytuacja nadzwyczajna nie zwalnia od podejmowania decyzji.

Jeszcze raz powtórzę, w przypadku dzieci z ośrodków specjalnych, szkół specjalnych, generalnie dzieci o specjalnych potrzebach – trzeba je traktować indywidualnie. Jeżeli są choroby współistniejące, powtórzę to, co mówiłem pół godziny temu czy może troszkę wcześniej – opinia lekarza. Nie jestem w stanie z poziomu ministerstwa zdecydować, że każde dziecko w szkole specjalnej nie może uczestniczyć w tradycyjnych zajęciach. Sama pani przed chwilą przyznała, że te zajęcia w większości wypadków będą zdecydowanie korzystniejsze dla tego dziecka, dadzą mu szansę na jakiś rozwój. Zajęcia prowadzone w formie zdalnej najczęściej są mniej efektywne. Dzisiaj w trakcie swojej wypowiedzi kilkakrotnie o tym powiedziałem. Jest to między innymi także częściowa odpowiedź na to, czy w jakiś sposób monitorujemy i jak oceniamy kształcenie na odległość. Gdybyśmy byli zachwyceni i uważali, że jest to najlepsza możliwa formuła prowadzenia zajęć z dziećmi, tobyśmy się nie zastanawiali, tylko ją wprowadzili. Zdajemy sobie sprawę z jej mankamentów i ograniczeń. I kolejne wypowiedzi, które to potwierdzają, tylko utwierdzają mnie w tym, że miałem rację, mówiąc kilkakrotnie o tym, że ta formuła ma sporo ograniczeń i nie można jej zastosować na zawsze i w sposób bardzo masowy, jak to się wydarzyło w ostatnich miesiącach.

Internaty – są oddzielne wytyczne, które mówią o tym, jak mają się zachowywać wychowawcy, dyrektorzy internatów i burs. Prosiłbym o przeczytanie wytycznych. Gdy będą jeszcze jakieś pytania, to chętnie spróbujemy na nie odpowiedzieć. Zresztą w tych odpowiedziach, których udzielaliśmy na stronie internetowej, także część odpowiedzi dotyczy burs i internatów.

Dodatkowe zajęcia pedagogów i psychologów. Po pierwsze, ta grupa wychowawców tak samo jak inni nauczyciele miała obowiązek pracy w okresie pandemii. Co prawda, zwłaszcza w pierwszym okresie, nie zalecaliśmy kontaktów bezpośrednich pedagoga lub psychologa z uczniem, ale w drugiej części pandemii nie widzieliśmy przeciwwskazań, żeby tego typu zajęcia organizować. Tak jak zachęcaliśmy poradnie pedagogiczne do tego, aby wróciły do stacjonarnej formy zajęć, tak samo zachęcaliśmy pedagogów i psychologów oraz nauczycieli do bezpośrednich konsultacji z nauczycielami.

Nie wiem, czy państwo zauważyli, ale w rozporządzeniu, które organizowało kształcenie na odległość, między innymi zobowiązaliśmy szkoły do tego, aby obowiązkowo wprowadzały konsultacje. Większość szkół potraktowało to jako kolejny czas w internecie, który nauczyciel może poświęcić swoim wychowankom. Również wyraźnie przecież mówiliśmy, że można wyobrazić sobie konsultacje i obowiązek takich konsultacji – w końcu tego roku szkolnego wprowadziliśmy – aby były to zajęcia stacjonarne. Wyciągaliśmy wnioski z tego, co się działo w edukacji zdalnej, i staraliśmy się temu zapobiegać między innymi poprzez te przepisy, które w tej chwili się pojawiły.

Zdajemy sobie sprawę… Moja bratanica – tak na przykład – zostawała sama na kilka godzin, bo nie było możliwości, aby mógł się ktoś nią zaopiekować. Czy to znaczy, że ona przestała w ogóle uczestniczyć w jakikolwiek sposób w edukacji na odległość? Nie. Jednak zdajemy sobie sprawę – i o tym mówiłem wielokrotnie, także dzisiaj na Komisji – że część uczniów nie miała tak dużej samodyscypliny, aby w pełni korzystać z edukacji na odległość. Dlatego proponujemy dodatkowe środki. Mam nadzieję, że pan premier i pan minister finansów się do tego przychylą. Oprócz tego samorządy także z własnych środków przeznaczą część pieniędzy na jakąś ilość dodatkowych zajęć wyrównujących, uzupełniających, obojętnie, jak byśmy je nie nazwali.

Chciałbym tylko przypomnieć pani poseł, że minister edukacji nie jest gospodarzem budżetu polskiego państwa. Jestem tylko i wyłącznie petentem i mogę zgłaszać potrzeby, natomiast one nie zawsze są uwzględniane, bo są także inne potrzeby, innych resortów, innych dziedzin życia publicznego.

Wspomniała pani o tych dzieciach „zniknionych" i o Warszawie, która bardzo mocno w tej sprawie monitowała. Sprawdziliśmy, ile było takich dzieci nieklasyfikowanych i które zniknęły z systemu edukacji, jak to państwo nazywacie. Tych dzieci było około setki uczniów na 153 tys. – to jest niespełna 0,6 promila.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Nieprawda.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Mam takie dane, więc je przedstawiam. Jeżeli ma pani inne dane, to proszę je przedstawić. Ponadto przypomnę jeszcze raz, reagowanie na fakt, że dziecko znika z systemu edukacji, bez względu na to, czy to są zajęcia stacjonarne, czy w wersji wirtualnej, należy do obowiązków nauczyciela, dyrektora, a potem organu prowadzącego, a rodzic ma obowiązek, aby jego dziecko uczestniczyło w zajęciach. Jeżeli ma więc sygnał od nauczyciela, że dziecko na przykład nie uczestniczyło w lekcjach online, tak rozumiem, taki rodzic pyta dziecko, dlaczego nie uczestniczyło, czy był zepsuty komputer, czy z jakiegoś innego powodu i będzie próbował na swoim dziecku, na swoim synu lub córce, wymóc, aby jednak w zajęciach szkolnych, obojętnie w jakiej formule organizowanych, uczestniczyło.

Czy MEN odpowiada za przyszłość dzieci? W jakiejś mierze tak. Podobnie jak odpowiadają za to rodzice, jak odpowiadają nauczyciele, dyrektorzy szkół, częściowo również samorządy, pewnie jeszcze kilka innych instytucji i osób dałoby się wymienić. To, co należy do ministerstwa edukacji, staramy się robić jak najlepiej. Czasami mamy różne pomysły i także państwo, bo tutaj, na tej sali, była mowa przecież o co najmniej kilku odmiennych sposobach organizowania zajęć albo na przykład jeśli chodzi o rolę inspek-

tora sanitarnego – część z państwa uważa, że powinna być to tylko opinia, część uważa, że powinien być to głos stanowiący. My takie dylematy musieliśmy rozwiązywać, dyskutując w ministerstwie, konsultując się z dyrektorami szkół, rozmawiając z kuratorami czy biorąc pod uwagę listy, które do nas wysyłały poszczególne samorządy bądź całe korporacje samorządowe. Często stykaliśmy się z propozycjami, które wzajemnie się wykluczały – i musieliśmy w jakimś momencie podejmować taką lub inną decyzję. Mamy nadzieję, że były to decyzje, które będą sprzyjały rozwojowi polskiej edukacji i będą służyły dobru polskich dzieci.

Jeszcze raz powtórzę, chętnie spotkam się z państwem, jeżeli będzie taka potrzeba i będziecie chcieli porozmawiać.

Po raz kolejny powtórzę – nie jest tak, że dyrektor szkoły odpowiada za wszystko i wszystkie decyzje zrzuciliśmy na niego, ale to on ma zdecydowanie większą wiedzę na temat tego, co dzieje się w konkretnej placówce, niż kurator oświaty, prezydent dużego miasta czy minister edukacji. Ponieważ ci pozostali mają także inne zadania, które muszą wypełniać, a dyrektor szkoły zajmuje się tą konkretną placówką i trudno znaleźć inną osobę, która by podejmowała tego typu decyzje jak zmiana systemu nauczania w danej placówce.

Jeszcze raz powtórzę, że dziś wiemy już z doświadczeń nie tylko polskich, że decyzja na wielkim obszarze nie zawsze jest najwłaściwszą decyzją dla każdej oddzielnej placówki. Sam fakt, że w jakiejś miejscowości jest duża skala zakażeń, nie oznacza, że w innej części Polski trzeba podejmować taką samą decyzję, ale dyrektor szkoły powinien to zrobić.

Odpowiedzialność rodzica. Rodzic ustawowo jest do pewnego wieku odpowiedzialny za swoje dziecko, więc trudno, żeby nie był odpowiedzialny także i w tych kwestiach epidemicznych. Wyraźnie w wytycznych zapisaliśmy, że rodzic nie może posłać chorego dziecka do szkoły.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

A jak wyśle?

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Powtórzę to, co już mówiłem godzinę temu – jeżeli wyśle, to wówczas dyrektor szkoły musi doprowadzić do odizolowania tego dziecka. Musi mieć przygotowaną izolatkę w szkole, zadzwonić do rodzica, poprosić go, aby rodzic zabrał dziecko. I to dziecko będzie tam czekało do momentu, aż rodzic przyjedzie i to dziecko odbierze. Potem teleporada bądź wizyta u lekarza i decyzja, co dalej. Nie wiem, czy odpowiedziałem precyzyjnie, czy jeszcze raz mam tę kwestię wytłumaczyć.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Poza tym, że dzieci przechodzą tę konkretną chorobę bezobjawowo.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Jeżeli bezobjawowo, to jak rodzic albo dyrektor szkoły ma stwierdzić, albo nawet lekarz, że to dziecko jest chore? Tu znowu wracamy do kwestii testów. Proponuje pani, żebyśmy każdego dnia każde dziecko testowali i każdego nauczyciela?

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Nie, ale to jest…

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Nie. To się zgadzamy. Jeżeli jest bezobjawowo, to dopóki nie ma objawów, to nie możemy zareagować, tak samo jak na ulicy czy w sklepie.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Proponuję testy przesiewowe.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Mówili państwo, że dzisiaj sprzedawca w sklepie jest sto razy bardziej zabezpieczony niż w przyszłości nauczyciel. Szanowni państwo, ale w szkole jest pewna stała zbiorowość, to jest dosyć duża, ale jednak ciągle ta sama grupa ludzi, a w sklepie przewijają się ludzie

z bardzo różnych środowisk, nawet z bardzo różnych miejscowości. Nie wiem, czy akurat osłona na twarzy jest osłoną, która w stu procentach zabezpiecza. Przy takiej liczbie osób, które przewijają się przez sklep, to mam wątpliwości. Natomiast musimy zdawać sobie również sprawę z tego, że nie tylko w szkole, ale i w innych miejscach publicznych nie jesteśmy w stanie w stu procentach każdemu zapewnić bezpieczeństwo i że nie zostanie przez kogoś zarażony.

Sklepiki szkolne. Wyraźnie mówimy o tym, że można spokojnie prowadzić sklepiki szkolne, bo skoro można prowadzić duży sklep, to tak samo można prowadzić sklepik. Tylko sprzedawca w tym sklepiku ma stosować się do tych samych wytycznych, które są w innym sklepie. Zasada jest prosta i wydaje się oczywista. Tylko proszę nas nie zmuszać do tego, abyśmy dla sklepików szkolnych tworzyli oddzielne wytyczne w stosunku do sklepów. Tak samo jak schroniska młodzieżowe działają według tych samych zasad, według których działają hotele.

Jedna z pań poseł wspomniała o tym, że podobno zakazujemy wyjść ze szkoły albo organizowania zielonych szkół. Nieprawda. Mówimy, że jedynie w sytuacji podwyższonego zagrożenia epidemicznego należy albo się zastanowić, albo wręcz zakazać wyjść na zewnątrz bądź przychodzenia osób z zewnątrz do szkoły, bo wydaje nam się, że to będzie bardziej bezpieczne.

Jeśli chodzi o przedszkola, to wystąpiliśmy do głównego inspektora sanitarnego, aby znieść ten limit metrażu, który przypada na jedno dziecko. A te ograniczenia, o których pani poseł Lubnauer mówiła, o 12 dzieciach w grupie przedszkolnej – już dawno nie obowiązują. Od początku lipca taka grupa może liczyć 25 dzieci, czyli tak jak to było przed wybuchem epidemii.

Starałem się na wszystkie pytania odpowiedzieć. Bardzo dziękuję za pytania. Przepraszam, jeżeli czasami byłem zbyt emocjonalny. Jeszcze raz powtórzę na koniec – nie mam do państwa negatywnych emocji i chętnie się z państwem spotkam. Mój może grymas, a może mimika twarzy przez kogoś odczytana opacznie – przepraszam bardzo. Staram się merytorycznie odpowiadać na państwa pytania na tyle, na ile potrafię. Dziękuję za spotkanie.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Jeszcze pytanie o ewaluację skutków.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Słucham?

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Pan minister już drugi raz nie odpowiedział mi na pytanie, w jaki sposób zamierza Ministerstwo Edukacji Narodowej monitorować skutki zmian w modelu kształcenia.

Minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski:

Już. Rzeczywiście odniosłem się do tego tylko częściowo. Mówiłem o mojej ocenie, która czasami zgadza się także i z państwa oceną, o tym, że kształcenie na odległość ma swoje ograniczenia i mankamenty. Jest to pewnego rodzaju monitorowanie tego, co już się wydarzyło w polskiej szkole. Są także badania i ankiety, których wyniki powinny być dostępne w końcu sierpnia, i one powinny nam pokazać między innymi to, jakimi narzędziami nauczyciele się posługiwali, jakie były ograniczenia, jakie są mankamenty. Część z nich, sądzę, że nawet większość, w tej chwili już znamy i te ankiety pewnie potwierdzą nasz ogląd sytuacji, ale czekamy także na to, jaki będzie wynik tych ankiet. Podzielimy się z państwem wiedzą na ten temat.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję. Szanowni państwo, zgodnie z przyjętym przez nas porządkiem ostatnie kilka minut i podsumowanie należy do wnioskodawców. Więc oddaję głos przedstawicielce wnioskodawców. Pani poseł Krystyna Szumilas króciutko podsumuje dyskusję. Dziękuję bardzo.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Dziękuję bardzo. Autor książki „Prawa pandemii" mówi o odkryciu, którego dokonali naukowcy w 2009 r. w Hongkongu podczas pandemii grypy. Otóż odkryli, właściwie potwierdzili to, bo jakby takie odczucie mamy wszyscy, ale pisze wprost, że odkryliśmy, że to wysoka liczba kontaktów społecznych wśród dzieci napędzała pandemię. Jest to jedno stwierdzenie. Drugie stwierdzenie – jak wie każdy nauczyciel czy rodzic, interakcje z dziećmi oznaczają zwiększone ryzyko infekcji.

Proszę państwa, opierając się na badaniach naukowych, mamy prawo być niespokojni o to, co się stanie we wrześniu w szkołach i w jaki sposób takie szerokie otwarcie szkół wpłynie na sytuację epidemiczną w Polsce. Czy nieprzygotowanie szkół nie zagrozi bezpieczeństwu dzieci? Mamy trzy strefy i to pan minister zadecydował o tym, jak będą wyglądały zajęcia w szkołach w strefie czerwonej, żółtej i zielonej. Pan minister już nie miał odwagi powiedzieć, jak w strefach zielonych dyrektorzy mają sobie poradzić z dystansem społecznym, z zabezpieczeniem, żeby uniknąć rozprzestrzeniania się pandemii.

Jeżeli jest taka chęć, panie ministrze, na spotkanie, to bardzo chętnie jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego z grupą posłów spotkałabym się z panem ministrem. Może nie na Komisji, ale może spotkalibyśmy się i porozmawiali o tym, co się zdarzyło w ciągu dwóch tygodni, jak pan pomógł dyrektorom w zorganizowaniu edukacji właśnie w tych zielonych szkołach. W tych szkołach, w których być może dzisiaj nie ma zagrożenia pandemią, ale to, że dzieci wrócą do szkół z wakacji, ze sklepu, z pobytów u dziadków, może spowodować, że ta pandemia tam wybuchnie. Co robić, żeby tak się nie zdarzyło. Jesteśmy otwarci na współpracę z panem ministrem, na to, żebyśmy rzeczywiście porozmawiali merytorycznie i poważnie.

Naprawdę bardzo prosiłabym pana ministra i wszystkich posłów, szczególnie panią przewodniczącą, żeby nie wmawiać opinii publicznej ani nam, że ta dyskusja dzisiaj była polityczna. Nie widziałam tu ani jednego politycznego elementu. Pytania były konkretne, pytania dotyczyły tego, co zdarzyło się do dzisiaj i co zdarzy się jeszcze przed otwarciem szkół, i co zdarzy się po otwarciu szkół. To jest nasza troska i o to pytaliśmy, i chcielibyśmy być poważnie traktowani, i nie chcielibyśmy słyszeć tu zarzutów, że działamy politycznie, bo nie działamy politycznie. Dobrze, że pan minister przeprosił, bo nie zawsze pan minister na nasze odpowiedzi reagował w taki sposób, że czuliśmy się z tym dobrze. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Szanowni państwo, zamykam dyskusję. Bardzo dziękuję za spotkanie z państwem. Życzę zdrowia, do zobaczenia we wrześniu w tym samym bądź powiększonym składzie, w dobrym zdrowiu dla państwa i wszystkich członków rodziny. Życzę chociaż kilku dni jeszcze sierpniowego urlopu, bo wygląda na to, że tylko ten ostatni tydzień być może dla niektórych z nas został do zagospodarowania.

Formalnie, szanowni państwo, porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Zamykam posiedzenie. Do zobaczenia.